Nr. 5. Lwów, dnia 31. stycznia 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

JULJAN SKULSKI.

O podniesieniu rolnictwa w Polsce.

(Dokończenie).

Dlatego to musi się wprzód na podstawie dokładnych studjów nadać kierunek rolnictwu danej miejscowości i powoli, z wielką oględnością przy pomocy władz miejscowych i kraju, więcej siłą bezwładności wprowadzać ten kierunek w życie, tworzyć w tym celu tanie źródła kredytu, ułatwiać zbyt dotyczących produktów, zakładać potrzebne stowarzyszenia pod kierunkiem sił fachowych. Hodowlę zaś popierać tylko w tych okolicach, które obfitują w dostateczną ilość żyznych łąk i pastwisk, lub gdzie klimat, jakość gleby i położenie sprzyja produkcji pasz i gdzie warunki ekonomiczne sprzyjają rozwojowi hodowli. W innych zaś okolicach należy wspierać te gałęzie produkcji rolniczej, które zapewniają najwyższy dochód rolnikowi i nie przekraczają jego możności materjalnej i moralnej.

Rolnik prócz techniki rolniczej musi poznać dokładnie naukę organizacji gospodarstwa wiejskiego, ekonomję, historję naszego rolnictwa, stosunki miejscowe, krajowe, handel, przemysł, potrzeby i warunki bytu naszego kraju. Niestety, rzadko który rolnik zajmuje się u nas tymi kwestjami, każdy wykształcony nasz rolnik zna mniej więcej dokładnie zdobycze naukowe z dziedziny uprawy roślin, hodowli, przemysłu rolniczego, równocześnie jednak zajmuje się bardzo mało kwestjami natury ekonomicznej, czym się tłumaczy, dlaczego każdy prawie czyn nasz w tym kierunku cechuje niepraktyczność, niezaradność, czemu brak nam inicjatywy, zmysłu orjentacyjnego i jasno określonego planu działania. Tym się tłómaczy, czemu u nas rolnicy tak mało mają zaufania do uczonych rolników, nie popierają prasy fachowej, z trudem dają się namówić do zakładania towarzystw, nie wierzą w zdobycze wiedzy na polu rolnictwa i ich praktyczność.

Na te niepożądane stosunki w naszym kraju składają się prócz tego różne inne przyczyny. Przedewszystkim w kwestjach rolniczych naszego kraju powinien decydować głos ludzi prawdziwie wykształconych, wybitnych fachowców, a nigdy taki, za którym przemawia więcej pochodzenie, majątek i osobiste wpływy. Wszelkie reformy na polu rolnictwa powinny ulegać zatwierdzeniom ze strony Sejmu względnie Wydziału krajowego, w którego departamencie rolniczym należałoby stworzyć nowy niezależny dział dla prac organizacyjnych gospodarstwa wiejskiego i badań w tym kierunku.

Należałoby także zmienić system co do zyskania odpowiednich sił fachowych dla wszelkich gałęzi produkcji rolniczej. Głosy, które w artykułach umieszczanych w naszej rolniczej prasie, domagają się skrócenia lat studjów rolniczych na korzyść praktyki rolniczej, nie koniecznie znajdują się w możności udowodnienia słuszności swych zapatrywań. Nie mam zamiaru polemizować z tymi zapatrywaniami — poddam tylko pod rozwagę następujące okoliczności:

Ogółem, tak w prasie, jak też w życiu codziennym narzekają rolnicy nasi na ciężkie swe położenie, na to, że dochód z przedsiębiorstwa rolniczego nie może wystarczyć nawet na skromne utrzymanie, że tracą i zbliżają się do ruiny i t. p. Czegoż to dowodzi? Produkta rolnicze mają u nas taką samą cenę, jak n. p. w Niemczech (gdzie rolnik mniej narzeka), znajdują zbyt na naszych rynkach i obcych, środki produkcji są tak samo przystępne u nas, jak zagranicą, praca ludzka i zwierzęca tańsza, jak gdziekolwiek indziej, państwo, kraj, oba nasze towarzystwa rolnicze krakowskie i lwowskie, prasa fachowa czynią co tylko możliwe, by przyjść w pomoc rolnikowi materjalnie i moralnie, a mimo tego rolnik nasz stoi u brzegu ruiny. Więc albo to nieprawda, albo rolnicy nasi nie dorośli do swego zadania i nie mogą mieć kwalifikacji na dobrych rolników. W jednym z artykułów „Przed wpisami do szkół rolniczych“ żąda autor, ukoń-

czony rolnik, by kandydat na rolnika posiadał spryt, pilność, zdrowie, praktykę rolniczą, w ogóle wszystko, tylko nie wysokie teoretyczne wykształcenie. Tego samego żąda się od robotnika, rzemieślnika, handlowca, przemysłowca i t. d., który pracuje pod pewnym kierownictwem, ale zupełnie czego innego żąda się od kierownika jakiejkolwiek instytucji. Ten może być mniej pilny, mniejsze mieć zdrowie, spryt do pracy i t. p., ale za to musi posiadać bardzo wysokie wykształcenie fachowe, zdolności organizacyjne i administracyjne, gdyż tylko wtedy potrafi odpowiednio kierować przedsiębiorstwem i zapewnić mu przyszłość. Rolnik zaś każdy, jedynie w czasie praktyki pracuje więcej fizycznie, później zaś prawie zawsze obejmuje kierownictwo majątku całego lub jego części i musi posiadać zalety kierownika a nie podwładnego.

Jeszcze na jedno chciałbym zwrócić uwagę, a mianowicie na wykształcenie praktyczne rolników po ukończeniu studjów. Obecnie rolnik po ukończeniu akademji rolniczej względnie uniwersytetu zmuszony jest szukać praktyki, gdyż inaczej w myśl ogólnie przyjętego u nas zapatrywania, studja jego nie mają żadnej wartości, nawet gdyby były poprzedzone pracą rolniczą w domu ojcowskim lub obcym. Czy to słuszne? Rolnictwo nasze nie stoi wysoko, młody adept rolnictwa obejmuje praktykę gdziekolwiek bez wyboru, bo w lepszych gospodarstwach trudno o dobre miejsce. Zaraz z początku jego szef, praktyk, zwykle bez teoretycznego wykształcenia, często ekonom z niższą szkołą rolniczą lub i bez tego, stara się przedewszystkim okazać bagatelizowanie dla wszelkich studjów i zamiast nauczyć czego młodego praktykanta, dowodzi mu, że to, czego go nauczono, to uczone brednie, że jedynie ten dobrze może gospodarować, kto od młodości pracuje praktycznie na roli. Młodzież rolnicza pod takimi wpływami karmi się wielu niepożądanymi naleciałościami, które zaciemniają wszystkie zdrowe wiadomości nabyte na uniwersytecie, i w końcu przejmuje się zasadami starodawnego praktyka, jego sposobem gospodarowania, a ponieważ ogólne zapatrywanie w naszym kraju wyżej stawia praktykę, jak studja uniwersyteckie, młody rolnik ceni także wyżej i stosuje w praktyce tylko wiadomości nabyte w czasie praktyki, przestaje śledzić postęp wiedzy rolniczej i czytać prasę rolniczą. Tym sposobem wzmaga się zastój na polu naszego rolnictwa i nawet akademicy-rolnicy nie działają nic na tym polu.

Towarzystwa nasze rolnicze żądają przy obsadzaniu posad rolniczych podobnej praktyki od każdego kandydata. Czy to wskazane? Czy nie lepiejby było, by przyjmowano do Towarzystw ukończonych akademików wprost po ukończeniu studjów rolniczych, dano im sposobność poznania różnych gospodarstw pod światłym i fachowym kierownictwem i w ten sposób wychowało sobie Towarzystwo własne siły fachowe tem cenniejsze, im mniej złego wpływu doznały w czasie dodatkowych studjów. W czasie mego pobytu w Dalmacji miałem sposobność poznania podobnie wykształconych tamtejszych instruktorów rolniczych, nie posiadających praktyki prywatnej, ale za to obznajomionych dokładnie ze swymi obowiązkami, ze stosunkami w kraju i celem swej działalności. W Niemczech, Anglji i Francji podobnie kształcą rolników dla towarzystw w licznych stacjach doświadczalnych.

Dlatego też byłbym zdania, że czteroletnie studja rolnicze pod światłym i rozumnym kierownictwem profesorów uniwersytetu nie są wcale za krótkie i w każdym razie większą mogą mieć wartość dla stanowisk rolniczych, aniżeli praktyka, która tylko wtedy może mieć znaczenie, gdy rolnik mógłby w czasie tej praktyki poznać różne systemy gospodarcze i rolnicze pod dobrym kierownictwem i pracować jedynie w postępowych i racjonalnych przedsiębiorstwach rolniczych. Nieodpowiednia praktyka zaciemnia umysł młodego rolnika i psuje mu całokształt poglądów na racjonalne gospodarowanie.

Rolnictwo jest przedsiębiorstwem, podobnie jak wszelkie inne zakłady przemysłowe, liczącym na jak najkorzystniejszy zbyt produktów rolniczych. Kraj, przy pomocy syndykatów rolniczych powinien ułatwić rolnikowi nabycie środków produkcji i zbyt płodów rolniczych

Wyścigi jako środek podniesienia chowu koni krajowych.

Dzięki łaskawej uprzejmości J. O. Księcia Władysława Sapiehy, możemy umieścić w łamach „Rolnika“ list ś. p. Księcia Adama Sapiehy, będący ciekawym przyczynkiem do historji zapatrywań na sposób urządzania wyścigów i konieczną ich zależność od kierunku chowu koni w kraju.

Lwów, 27/I 1913.

Aleksander Raciborski,
przewodniczący Sekcji literacko-redakcyjnej.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Odebrałem wezwanie od szanownego Komitetu Towarzystwa gospodarskiego z dnia 3. lipca b. r. do L. 481, abym przesłał uwagi moje nad zaprowadzonymi w tym roku wyścigami konnymi we Lwowie, i przepraszam, że dotąd nie odpowiedziałem, ale ważność przedmiotu wymagała dłuższego zastanowienia się nad tym, co by się miało powiedzieć. Naprzód zresztą ostrzedz muszę, iż chociaż namiętnie oddaję się hodowaniu koni, jestem jednak jeszcze młodym koniarzem, i że tylko dlatego pozwalam sobie moje uwagi przesłać, aby tym skłonić innych, majacych i więcej znajomości i więcej doświadczenia, do odezwania się do tej, dla naszego kraju tak ważnej kwestji.

Nie mylę się zapewne sądząc, iż życzeniem szanownego Komitetu nie jest słyszeć krytykę wyścigów tegorocznych (które chociaż wiele do życzenia zostawiły, dziwić się trzeba, że i tak się udały, kiedy się zważy, w jak krótkim czasie były ułożone), — ale raczej, że szanowny Komitet życzy sobie mieć zdanie oddających się chowaniu koni, o wyścigach w ogóle i wiedzieć, czy uważają wyścigi za korzystne dla podniesienia chowu i poprawienia koni w kraju i jakieby wyścigi uważali za najlepsze.

Każdy koń nawet rasowy, przeznaczony jest do pracy i wartość jego powinna być większa lub mniejsza, nie w miarę tego, jak ogon odsadza, szyję załamuje lub wyniośle chodzi, ale jak więcej lub mniej robić potrafi, a chcąc z każdym pokoleniem zdatność do pracy powiększać, potrzeba starać się mieć konie po rodzicach, którzy się odznaczali wytrwałością, szybkością lub jakąkolwiek z żądanych zalet. Aby zaś módz wiedzieć, ile jaki koń zrobić potrafi i o ile jeden więcej od drugiego zrobi, potrzeba je nie tylko pojedynczo próbować, ale także jedne z drugimi porównywać. Taką próbą i takim porównaniem koni są wyścigi, które, jak różne są potrzeby, do których koni używamy, różne być mogą; i tak przez wyścigi próbować można koni szybkich na krótką metę, mniej szybkich ale długą metę wytrzymać mogących, koni szybkiego kłusa mających, koni mogących przez kilka dni po kilkanaście mil dziennie chodzić, koni powozowych i nareszcie koni do przewożenia wielkich ciężarów, słowem do wszystkich zawodów konie odbywają przez wyścigi.

i uwolnić rolnika od pośredników wszelkiego rodzaju. W tym celu związek rolników powinien udzielać rolnikowi w razie potrzeby zaliczek na jego zapasy i sprzedać je dopiero wtedy, gdy cena i dostawa tych produktów okażą się najkorzystniejsze.

Stało się to już dawno na zachodzie, gdzie każdy rolnik, choćby najmniejszy, jest czynnym członkiem towarzystw rolniczych, mających swe siedziby, w każdej wiosce, tak że każdy członek znaleść może w każdej chwili radę i pomoc ze strony towarzystwa. Kooperatywy te związały wspólnym interesem wielkich i małych rolników, podniosły bardzo wysoko kulturę społeczeństwa i gospodarstw rolniczych, umożliwiły istnienie wielu stacji doświadczalnych rolniczych, prasy rolniczej, która cieszy się wszędzie na zachodzie wielką ilością czytelników chętnych i umiejących ze wskazówek jej korzystać.

PROF. DR. K. MALSBURG.

O biologicznym znaczeniu pastwiska w hodowli bydła mlecznego.

(Ciąg dalszy).

I.

Wspomnieliśmy już wyżej, że kraje, w których **chów pastwiskowy** dzięki ich przyrodzonym warunkom fizjograficznym był od dawien dawna praktykowany, zasłynęły też **hodowlą znakomitych ras zwierzęcych**. Przykładem tego Anglja, Holandja, Normandja, Szwajcarja, Tyrol — a w pewnym sensie nawet i stepowe przestrzenie wschodnio-europejskie nad Dunajem, Dniestrem i Dnieprem.

Z pośród wszystkich zaś gatunków naszych zwierząt domowych — **koń i owca** są tymi, których chów a zwłaszcza **wychów** w okresie ich wieku młodocianego pozostał stosunkowo najwierniejszy starej tradycji pastoralnej: bez pastwiska bowiem nie da się on prawie pomyśleć. Zwykła zaś karma tych zwierząt także najmniej
stosunkowo odbiega od pożywienia ich naturalnego. K
i owce są też bezsprzecznie względnie najzdrows
naszym dobytkiem wśród gospodarskich zwierząt do
wych tak, że zwłaszcza te choroby, których pojawi
się świadczy o pewnym osłabieniu ustrojowym czyli
gieneracji, a zatym i małej odporności zwierząt nimi
tkniętych, są tu daleko rzadsze i mniej ostatecznie
żne, jak n. p. w chlewniach i oborach, gdzie wiec
mamy z nimi do walczenia. Są to zaś przedewszyst
różnego rodzaju epizocje, a następnie niedokrewność,
dnica, krzywica, zmięknienie kości i t. p. choroby o
niczne.

Z obu tych przesłanek wynika zatym, że czyn
**„pastwisko“ wywiera bardzo dodatni wpł
tak na użytkowość i konstytucję, jak wog
na prawidłowy rozwój ustroju zwierzęc
pod względem morfologicznym i fizjo
gicznym.**

Zdajmyż więc sobie dokładnie sprawę z poszcze
nych momentów biologicznych, jakie wchodzą w rach
przy pastwiskowym chowie zwierząt w przeciwstawie
do stajennego:

1. **Ruch**. Jednym z najważniejszych takich mom
tów **biologicznego** znaczenia jest tu bezsprzecz
ruch, którego niczym zastąpić nie można, a który p
chowie pastwiskowym wynika już z samego sposobu
chowywania się zwierząt na wolności i na wielkiej pr
strzeni.

Przy chowie stajennym brakuje bezpośredniej ce
wości, ruch ów wywołującej, mianowicie **wypę
na pastwisko i pasienie się tamże** — tak.
w przeważającej ilości wypadków bydło wtedy przeby
wciąż w stajni, bo nie ma ani miejsca, ani czasu na
gienicznie, choćby bardzo wskazane *spacery*. Wypęd
na gnojownię lub koszarę, zawaloną grzązkim często ol
nikiem, w którym bydło (oddechając amoniakiem!) po
żej kolan brodzić jest zmuszone, nie zastąpi tego rodz
gimnastyki funkcjonalnej mięśni, ścięgien, wiązadeł, ko

---

jakby egzamin i wyścigi jedynie mogą oznaczyć, które konie w którym zawodzie są celujące.

Przeciwnicy wyścigów utrzymują, że Ojcowie nasi mieli sławne konie, a wyścigów nie było, ale zapominają, że Ojcowie nasi ciągle mieli wyprawy wojenne, że prawie wszystkie polowania na koniu się odbywały, a polowali więcej i lepiej od nas, że nareszcie każdy prawie szlachcic był dobrym jeźdźcem i konno podróże odbywano. Były więc ciągłe próby koni i próby bez wątpienia lepsze od dzisiejszych wyścigów, ale, że taki sposób próbowania koni już dzisiaj stał się niemożliwy, potrzeba koniecznie postarać się o inny, a zamiast długo łamać sobie głowę nad wynalezieniem jakiego nowego, nigdzie nie używanego sposobu, lepiej przyjąć go od tych, którym nikt zaprzeczyć nie może, iż najwyżej doprowadzili u siebie chów koni, to jest od Anglików. Wiem, że przeciwnicy wyścigów znowu na to powiedzą, iż wyścigi w Anglji dzisiaj są grą tylko, a nawet mogę przytoczyć w dziennikach artykuły niektórych z pierwszych hodowców koni w Anglji, w których się na to użalają. Odpowiedź jednak na ten zarzut bardzo łatwa: weźmy wyścigi dobre, a nie bierzmy gry, zajrzyjmy do historji chowu koni w Anglji, z niej przekonajmy się, które wyścigi za najlepsze uważali do doskonałego wypróbowania koni, i te zastosujmy do naszych koni i potrzeb, bo nie wyścigi są złe, tylko sposób, w jaki się je urządza, zły być może.

Aby konie bez narażenia ich zdrowia i nóg a nawet życia mogły wielkie wysilenie w czasie wyścigów wytrzymać, potrzeba je stopniowo do pracy wciągać, po
trzeba przez silniejsze karmienie dodawać im siły, a p
wypocenie tłustości zabezpieczyć je od apopleksji, t. j.
trzeba je trenować. Przez trenowanie rozwijają się w
niu muszkuły i nabierają siły ścięgna i nie tylko, co n
nie niektórzy utrzymują, iż trenowanie rozpaszcza ko
ale owszem jest to zahartowanie go do pracy i — słus
powiada Hrabia Juliusz Dzieduszycki w artykule sw
pod 20. czerwca z r. do *„Czasu“* pisanym — że „k
który jarowanie (trenowanie) dobrze wytrzyma, daje
pospolite dowody swojej użyteczności“.

Trenowanie nie tylko, że jest konieczne przy wy
gach, ale jest zarazem najlepszym środkiem do rozwin
cia w młodych koniach płuc, siły i wzrostu; to mogę
z własnego doświadczenia utrzymywać, gdyż nim jesz
mowa była o wyścigach, już od trzech lat co roku t
letnie konie trenowałem jedynie dlatego, aby je rozwi
i pokazać mogę różnicę ogromną między końmi równ
pochodzenia i wieku, z których jedne były trenow
a drugie nie.

Jestem więc za wyścigami i utrzymuję, iż ty
przez wyścigi potrafimy podnieść i poprawić chów k
w kraju, chodzi tylko o to, aby te wyścigi do większ
koni w kraju i do celu, dla którego się je chowa, za
sować i aby je zrobić przystępnymi dla wszystkich,
jest chodzi o to, aby rzeczywiście były próba koni i
nie dwóch ani dziesięciu właścicieli konie biegały,
wszystkich, którzy konie chowają. Tylko takie wyś
będą mogły zbawienny wpływ na chów koni wywr
które tych osobliwie zalet w koniach doświadczać b

nerwów i płuc wreszcie, jaką mu zapewnia ruch na pastwisku!

Czym zaś jest ruch dla normalnego rozwoju ustrojów młodocianych, tego dowiodły doświadczenia ścisłe, przeprowadzone na psach i świniach przez Külbsa i Behericha[4]), zaś przezemnie na królikach[5]).

Z tych pierwszych przytaczam, że u zwierząt „pracujących" w porównaniu z „kontrolnymi", które ruchu zażywały tylko w małej mierze, były mięśnie cięższe przeciętnie o 7% żywej wagi odnośnych osobników: serce o 0·3%, wątroba o 0·7%, nerki o 0·1% i płuca o 0·2%! Nadto szpik w kościach długich, który jest miejscem tworzenia się czerwonych ciałek krwi, był u pierwszych o wyglądzie normalnym i barwie intenzywnie czerwonej; — u drugich natomiast lejący się i prawie zupełnie żółty. To też tamte zawierały także w 1 mm sześc. krwi od pół do jednego miljona, a zatym o 10 do 20% więcej czerwonych ciałek krwi, niż te ostatnie. Otóż i rozwiązana zagadka, skąd pochodzi niedokrewność i blednica u zwierząt na stajni głównie hodowanych, a z nią całe mnóstwo fatalnych następstw, pochodzących z niedostatecznej lub wadliwej z tego powodu przemiany materji.

Co do zwiększonej — i to bardzo znacznie — wagi, a zatym i masy, a więc i sprawności funkcjonalnej innych organów, to jasną jest rzeczą, że grają one wszystkie niezmiernie doniosłą rolę w przebiegu procesów życiowych zwierzęcia, które kształtują się tym korzystniej dla danego ustroju, im przebieg ów jest energiczniejszy i niejako dokładniejszy. Że więc lepiej pod tym względem uposażone zwierzęta są tym samym silniejsze, zdrowsze i odporniejsze, to rozumie się samo przez się.

Moje doświadczenia, na królikach wykonane, wykazują także inny rodzaj wzrostu zwierząt młodych, wychowywanych na wolności w porównaniu do hodowanych w zamknięciu. Te pierwsze są bowiem większe, a przy tym smuklejsze i żywsze, w ogóle zaś drobniej komórkowe, niż ostatnie, które są nawet nieco cięższe, ale tylko wskutek zatłuszczenia i limfatycznej, grubokomórkowej organizacji. A tłómaczy się to zjawisko tym poprostu, że zmuszone ruchem do wykonywania swych swoistych funkcji fizjologicznych, nie mogą komórki ustrojowe u osobników „pracujących" poddawać się biernemu powiększaniu swej masy. Dlatego też dzielą się one tutaj raźniej, co spowodowuje właśnie szybki wzrost (*Frohwüchsigkeit*) tych drobnokomórkowych ustroi.

Wreszcie dr. F. Rogoziński[6]) wykazał, że tkanki mięśniowe pozbywają się skutkiem pracy znacznej ilości wody i to trwale — a stąd pochodzi znana powszechnie ich większa jędrność i suchość, o czym już przez powierzchowne ich wyczuwanie dotykiem łatwo się można przekonać — a czego dowodzi także znaczniejsza sprawność funkcjonalna takich właśnie „suchych" mięśni.

Z przytoczonych zaś powyżej licznych powodów biologicznych wynika, że zwierzęta, którym chów pastwiskowy daje tak pożądaną sposobność do odpowiedniego naturze ich ruchu (koń bowiem będzie tu w większej mierze z tej wolności korzystał, niż n. p. bydło, owce lub świnie!), różnią się znacznie nie tylko swą konstytucją ustrojową, ale i formą zewnętrzną czyli pokrojem, od zwierząt na stajni chowanych i to pod każdym względem bardzo korzystnie, o czym niżej mówić nam jeszcze wypadnie.

Ruch wreszcie wywiera, jak to powszechnie już z praktyki życiowej ludzkiej jest wiadome, niezmiernie dodatni wpływ na czynność narządów obiegu krwi, oddechania i trawienia.

[4]) „Einfluss der Bewegung auf die Entwickelung und Zusammensetzung der inneren Organe", Hannover, 1913.

[5]) „Zellengrösse", Hannover, 1911, str. 248 i n.

[6]) „Über den Einfluss der Muskelarbeit auf Gewicht, Zusammensetzung und Wassergehalt des Tierkörpers"; Biochem. Zeitschr. 1906, I.

---

jakie większość hodujących życzy sobie w swoich koniach rozwinąć i w jakich najmniej kilkadziesiąt koni co roku biegać będzie.

Aby zaś do tego dojść, uważałbym za potrzebne zawiązanie przy c. k. Towarzystwie gospodarskim Sekcji konnej, jak już są pomologiczna, leśna i inne. Wydział tej Sekcji niechby zajął się zebraniem dat statystycznych co do ilości stad w kraju, jakości koni w nich chowanych i przymiotów tychże, a mając te wiadomości, niechby ci Panowie ułożyli projekt zaprowadzenia wyścigów, czy to we Lwowie tylko, czy i w innych miastach prowincji naszej, przy którym to projekcie niechby nie zapomnieli o obmyśleniu sposobów zaprowadzenia zakładów publicznych do trenowania koni, bo trudno jest, aby każdy osobno u siebie tym się zajmował.

Fundusze na nagrody i inne koszta przy zaprowadzeniu wyścigów byłyby już dosyć znaczne ze samych stawek, płaconych przez wpisujących konie na wyścigi. Przy tym nie wątpię, że i miasta, w których by się wyścigi zaprowadziło, zrozumieją korzyść dla nich stąd wynikającą i chętnie przeznaczą pewną kwotę rocznie na nagrody, jak to wszędzie za granicą bywa. Nareszcie trudno przypuścić, aby w kraju, który liczy tylu miłośników koni, nie znalazło się kilkudziesięciu, a nawet i kilkuset takich, którzy by przez kilkadziesiąt reńskich rocznej wkładki nie chcieli się przyczynić do zaprowadzenia wyścigów, na którychby i o zaletach swoich własnych koni się przekonali.

To, że już istnieje jedno Towarzystwo wyścigów, nie powinno wstrzymywać szanownego Komitetu od zaczęcia ze swej strony, bo tylko jeżeli wielu będzie nad jednym pracować i różnymi drogami do jednego celu dążyć, można się spodziewać prędkiego rezultatu. Wszak zresztą mamy w prowincji naszej dwa Towarzystwa gospodarskie i nie tylko, że jedno drugiemu nie zawadza, ale choćby jeszcze i trzecie powstało, żadnemu na zajęciu nie braknie.

Nie będę dłużej rozbierał kwestji finansowej w tym moim projekcie, bo tą by się Wydział, mianowany przez szanowny Komitet, musiał szczegółowo zająć, pozwolę sobie tylko tu jeszcze parę uwag zrobić nad rodzajem wyścigów, jakie bym uważał za najbardziej zastosowane do naszych koni i do celu, w jakim je chowamy.

Patrząc w przeszłość chowu koni u nas widzimy, iż głównie u nas produkowane konie odznaczały się wytrwałością w pracy i dlatego najznaczniejszy odbyt na nie był do wojska. Otóż uważam, żeśmy powinni się starać nadal tę reputację powiększyć, a przynajmniej utrzymać, i że wyścigi, jakie zaprowadzimy, głównie wytrwałości koni doświadczać powinny, to jest powinny być wyścigi na długie mety i pod wagą niezbyt lekką. Dla wypróbowania zaś najwięcej obiecujących koni powinniśmy nawet urządzić niektóre wyścigi tak, aby oprócz długiej mety, to jest nie niżej 2.000 sążni i wagi nie przesadnie lekkiej, to jest nie niżej 110 funtów wagi wiedeńskiej, tylko podwójne zwycięstwo i to tego samego dnia odniesione, wygraną stanowiło. Słowem wyścigi u nas powinny

Więc rytmika frekwencji serca i oddechu staje się energiczniejsza i równiejsza — a wszelkie inne narządy i ich funkcje ustrojowe z tego oczywiście korzystają, bo otrzymują w jednej jednostce czasu więcej związków odżywczych i tlenu w krwi, wyzbywając się równocześnie — co jest dla zdrowotności organizmu rzeczą niesłychanie ważną — większych ilości szkodliwych produktów, pochodzących z raźniejszej w tym razie i bardziej „czynnej"[7]) przemiany materji. Następstwem zaś takiej przemiany materji jest normalne czyli późniejsze nieco dojrzewanie fizyczne tych zwierząt: szczegół, który jeno pozornie i z bardzo jednostronnego tylko punktu widzenia ekonomicznego może być uważany za ujemny. Nie trzeba bowiem zapominać, że wczesne dojrzewanie osobników w ogóle, a zwłaszcza przedwczesne, sforsowane nazbyt obfitą karmą oraz brakiem dostatecznego ruchu — jest objawem znamiennie patologicznym, polegającym zawsze na mniejszej ich żywotności, t. j. mniejszym napięciu energietycznym wszystkich ich funkcji życiowych. Wczesne dojrzewanie jest więc słusznie uważane przez dzisiejszych biologów za równoznaczne z degieneracją[8]), a obniża ona dzielność użytkową zwierząt we wszystkich kierunkach, okrom opasowego, który jej owszem wymaga, gdyż polega on właśnie na ustrojowej anomalji, objawiającej się przetłuszczeniem tkanek, skutkiem właśnie nieczynnej przemiany materji. W tym to ostatnim wypadku funkcja oddechania również powinna być raczej przytłumiona, a więc i płuca mniej rozwinięte, jak to rzeczywiście się spotyka u wszystkich przedwcześnie dojrzewających, wybitnie opasowych ras naszych zwierząt domowych (zwłaszcza n. p. angielskich).

Co do dobroczynnego wpływu ruchu na wzmożenie apetytu u zwierząt, dalej na lepsze trawienie i przyswajanie, a tym samym na lepsze wyzyskiwanie przez nie pokarmu, to fakt ten jest tak powszechnie znany i tylokrotnie praktycznie stwierdzony, iż nie widzę potrzeby dłużej się tu nad nim rozwodzić, przestając jeno na podkreśleniu jego wielkiego higienicznego i ekonomicznego znaczenia. Odnosi się to zaś przedewszystkim do środków pokarmowych w błonnik roślinny obfitujących, jak pasza zielona[9]), siano lub słoma, które w żywieniu inwentarza gospodarskiego tak ważną grają rolę, a przy należytym ich wyzyskaniu oszczędzają znacznie wydatków na drogie karmy treściwe.

Tyle co do biologicznego wpływu, jaki na ustrój zwierzęcy wywiera ruch. (C. d. n.)

[7]) Forma „czynnej" przemiany materji odznacza się wyższym stopniem utleniania związków, w grę tutaj wchodzących, co wpływa na mniejszą szkodliwość (toksyczność) produktów ich rozkładu, w przeciwstawieniu do formy „nieczynnej" owej przemiany, gdzie utlenienie to odbywa się tępo i w stopniu niezupełnym.

[8]) I tak powiada dr. W. Bohrmann: „Es handelt sich bei der Frühreife um eine durch Haltung, Ernährung und Zuchtwahl erworbene Rassendegeneration". Die Frühreife der Haustiere — eine Degenerationserscheinung. Jahrb. für Wiss. und prakt. Tierzucht, 1911, VI, str. 26.

[9]) Z tego też powodu zieloną paszą karmione bydło w stajni nie wyzyska jej równie dobrze, jak na pastwisku.

JULJUSZOWA ALBINOWSKA.

Ręczne roboty po dworach i chatach i ich konieczne potrzeby.

Zamieszczając artykuł pani Juljuszowej Albinowskiej, korzystamy z tej sposobności dla zaznaczenia, że pożądane i mile widziane przez Redakcję będą wszelkie wypowiedzenia się Sz. Czytelniczek w sprawach szczególnie je interesujących, a przedewszystkim w sprawach gospodarstwa kobiecego, który to dział był dotąd uwzględniany w „Rolniku" tylko urywkowo i niejako okolicznościowo.

Redakcja, pragnąc zmienić ten stan rzeczy, wyraża niniejszym gotowość otworzenia w „Rolniku" specjalnej rubryki, poświęconej tej ważnej gałęzi gospodarstwa.

---

doświadczać wytrwałości, nie lotności koni, a chociaż utrzymują, że w wyścigach sztuka jezdna i lada pośliznięcie się przeciwnika robią, iż czasem najgorszy koń wygra, co rzeczywiście w wyścigach na krótką metę bywa, wątpię, aby w biegu na 2.500—3 000 sążni i przy podwójnym zwycięstwie, choćby się dobry koń dziesięć razy pośliznął, inny jak tylko najlepszy wygrał.

Przytym za najkorzystniejsze wyścigi do podniesienia chowu koni u nas uważałbym tak zwane w Anglji „*Produce-Stakes*", a po niemiecku „*Zucht-Rennen*", to jest, że zapisuje się ogiera i klacz, z których spłodzone źrebię ma biegać, bo tym sposobem już koło klaczy źrebnej jeszcze ze szczególnym staraniem się chodzi, a czy potym to źrebię, doszedłszy do 4 lat, biega czy nie, zawsze byłoby co roku w kraju kilkanaście koni, lepiej chowanych. Takie *Produce-Stakes* są największą zachętą do dobrego i starannego chowania koni, czego u nas osobliwie wielki brak, a jak sami Anglicy przyznają, *Produce-Stakes* najwięcej się przyczyniło do podniesienia u nich chowu koni.

Aby zachęcić do podpisywania na takie *Produce-Stakes*, przyczym znaczniejsze są nakłady na wychowanie konia, powinny nagrody być bardzo znaczne, dlatego wątpię, aby więcej — jak jedno na rok mogło bywać — nie wątpię jednak, że teraz, kiedy Wysoki Rząd przekonawszy się o upadku koni w Monarchji, chce przedsiębrać środki do podźwignięcia chowu koni, gdyby Wydział sekcji konnej przedłożył całą ważność tego rodzaju choćby jednego wyścigu na rok, możnaby się spodziewać pomyślnej odpowiedzi tym bardziej, że i tak nagrody przez Rząd dla Galicji naznaczone, są o połowę mniejsze od tych, które dla Węgier, Czech i Austrji dano.

Nie chcąc być nadto rozwlekłym, pozwolę sobie tylko jeszcze, nim zakończę, zreasumować to, co powiedziałem, to jest: 1) że uważam wyścigi w kraju naszym za jedyny sposób podniesienia chowu koni, że 2) do wyścigów koniecznie potrzeba konie przygotowywać czyli trenować i że trenowanie samo przez się jest już próbą dla koni i rozwija młode konie, że 3) radzę zawiązać przy c. k. Towarzystwie gospodarskim sekcję konną, której Wydział powinien się zająć zawiązaniem towarzystwa, zaprowadzeniem wyścigów i publicznych zakładów do trenowania koni, i że nareszcie 4) tylko wyścigi na długą metę ze znaczną wagą, podwójne zwycięstwa i tak zwane *Produce-Stakes* uważam za praktyczne w naszym kraju.

Szczęśliwy będę, jeżeli szanowny Komitet uzna moje uwagi za słuszne i zechce podług nich postąpić, a jeżeli w czymkolwiek przyszłemu Wydziałowi Sekcji konnej będę mógł stać się użytecznym, chętnie i z przyjemnością na każde zawołanie gotów jestem się stawić.

Przy tej sposobności proszę Pana Hrabiego przyjąć wyraz szczerego szacunku, z którym zostaję zawsze sługą prawdziwym

A. Sapieha, m. p.

Krasiczyn, dnia 1. października 1857 roku.

Zamiar ten będziemy mogli zamienić w czyn dopiero wtedy, gdy uda się nam zgromadzić materjały i uzyskać współpracownictwo Szan. Czytelniczek, o które też niniejszym prosimy.
Redakcja.

W średnich wiekach roboty ręczne po klasztorach a szczególniej w szlacheckich dworach kwitły bardzo. Zwyczaj był, że córy szlachty drobnej i chodaczkowej na dworach zamożniejszej braci uczyły się szycia, robienia płócien i różnych misternych tkanin, też haftów złotem, srebrem i t. p., oprócz tego pobierały tam wykształcenie w obowiązkach domowych, jakie podówczas mieć było można. Z biegiem czasu, gdy wielkie rody podupadły lub ojczyznę opuściły, a ta przeszła różne smutne koleje losu, zwyczaj ten poszedł w zapomnienie, kobiety nasze coraz mniej zajmowały się robotami domowymi, a przez to zwolna zaczął upadać i przemysł domowy.

Fabryki wyparły przedmioty, wyrabiane przedtym tylko ręką kobiety, a im więcej wydoskonalono maszyny, tym więcej zaczęły zanikać ręczne wyroby, a tym samym i poszedł w zapomnienie dawniej wydoskonalony przemysł domowy.

Nasze panie po wsiach nawet się nie spostrzegły, jak i kiedy się to stało, że wymknęła się im z rąk tak ważna placówka narodowa, jaką jest przemysł domowy, i jak bardzo przyczyniły się do wzbogacenia fabryk obcych, a szczególniej pruskich. Wygodniej, a na pierwszy rzut oka zdaje się i taniej, jest kupić już utkane płótno, gotowy haft, koronkę i t. p., niż samemu zajmować się żmudną robotą tego wszystkiego, tym bardziej, że coraz trudniej o odpowiednie i chętne siły do współpracy.

Nieraz, obliczywszy z ołówkiem w ręku, przychodzimy do przekonania, że taniej wypadnie kupić fabryczny towar, niżeli go w domu, zwłaszcza przy pomocy sił obcych, wyrobić. Wprawdzie cyfry wykazują pozorną słuszność tego zapatrywania, ale po należytym zbadaniu wartości wyrobu fabrycznego pokaże się, że towar fabryczny, pominąwszy względy piękna, co do trwałości, składników, jak i sposobu przyrządzenia stoi znacznie niżej od wyrobu domowego.

Aby podnieść przemysł domowy, musimy powrócić do dawnych robót ręcznych, jak to było za czasów naszych prababek, które nam zostawiły niejedną tkaninę, haft, dywan lub makatę i t. p. wyrób wielkiej wartości, tak pamiątkowej, jak i artystycznej, gdyż inaczej przejdziemy bez śladu dla naszych następców, jak cała gieneracja ostatnich dziesiątek lat. Hafty i roboty maszynowe prędko się niszczą, prócz tego w haftach tych panuje pewien szablon, gdyż tylko w robotach ręcznych może się wybić indywidualizm pracującej i jej zmysł artystyczny.

Zanim przystąpimy do wykonania haftu, trzeba na to zważać, że haft ma na celu zdobić przedmiot o ściśle określonym przeznaczeniu i temu celowi powinny odpowiadać także wzory użyte, zachowując najdokładniej charakter, w jakim pomyślane zostały.

Co do rodzaju i doboru robót trzeba uwzględnić ściśle stosunki dotyczącej okolicy. Przedewszystkim należy śledzić za resztkami dawnych robót we dworze i w chatach. Resztki takie i opowiadania starych będą niejako wskazówką, co w danej okolicy było lubiane i miało zastosowanie. Najczęściej są to ozdoby ubiorów, koszul, sukien, chusteczek, fartuszków, ręczników, czasami są to stare „werety“ (dywaniki konopne). Resztki te, gdzie się dadzą wydobyć, mogą być wielkim skarbem pouczenia. Dalej należy patrzeć, co dana okolica produkuje, czy są konopie i len, czy jest wełna na miejscu, a dalej, jakie są potrzeby miejscowe co do zdobnictwa ubiorów i urządzenia domowego.

Wedle tego dostrajają się roboty. Podam przykład, jakie czeka nas tu pole do pracy. Sama śledząc w pewnej okolicy Galicji ślady robót dawnych, odkryłam na rogach chusteczek na głowy bardzo interesujący haft. Wreszcie przekonałam się, że ten haft dawny, pierwotnie na wsi wykonywany, obecnie za pośrednictwem żyda wykonuje się gdzieś daleko, zapewne na Węgrzech.

Podobnie stwierdziłam innym razem w pewnej okolicy Galicji, że piękny deseń, zdobiący spodnice doskonałej domowej roboty, wykonuje się obecnie na Węgrzech. Tym sposobem rok rocznie idą znaczne sumy ludu polskiego za granicę.

Nie należy na początek wiele mieć współpracownic, wystarczy wykształcić kilka, które potym zręczność swą dalej po wsi rozpowszechniać będą.

Bardzo wiele decyduje możność zbytu. Zbyt takich robót, choćby skromny, ogromnie zachęca i przysparza pracownic.

Przy lżejszych robotach powinno się, jak to było u nas w Polsce, wprowadzić łatwą pogadankę, czytanie patrjotycznych książek, kształcące umysł, serce i poczucie narodowe.

Przedewszystkim wprowadzać należy hafty białe i kolorowe, koronki klockowe i szydełkowe, guzikarstwo, wyroby z włóczki, roboty drzewne, jako to: łyżki, łyżeczki, krążki, zabawki, koszyki i koszyczki z bastu, wikliny i słomy i wiele innych.

W nauce tej pomocną może być miejscowa nauczycielka, a tam, gdzie zmysł piękna u ludu i stare zabytki są zachowane, byłaby potrzebna nauczycielka wędrowna, którą wydziały powiatowe i krajowy powinny opłacać.

Chcąc mieć przyjemność, a nawet korzyść z robót ręcznych, należy się w nich wydoskonalić.

Dziewczęta nasze wiejskie możnaby łatwo wyuczyć białego haftu do bielizny, by w porze zimowej miały zajęcie i zarobek, dostarczając gotowego towaru do magazynów bielizny.

W Czechach ta gałąź przemysłu domowego przynosi całym okolicom znaczne korzyści. Gdy razu pewnego, mieszkając we Wiedniu, w wielkim pierwszorzędnym magazynie tamtejszym zamawiałam bieliznę do wyprawy, oświadczył mi kierownik magazynu, że chwilowo służyć mi żądanym białym haftem nie może, bo wiosna się zbliża, a robotnice wiejskie w Czechach, które im dostarczają tych haftów, rozchodzą się do robót w polu.

Wtedy dowiedziałam się, jak wielkie sumy wędrują ze sławnych w świecie magazynów wiedeńskich, z miljonowym eksportem zagranicznym, do wsi czeskich. Na haftach wiele zarabiają Węgry, kraje alpejskie, a nawet i Bukowina, tylko jedna Galicja ani grosza. W ogóle bogactwo Czech spoczywa w wielkiej mierze na przemyśle domowym, znane są w całej środkowej Europie ich hafty, koronki, siatki i t. p., a te roboty, o wartości artystycznej, są wyrobu kobiet wiejskich. I nasze kobiety nauczyłyby się nie jednego, gdyż są z natury inteligientne, ale zająć się nimi potrzeba, a do tego powołane są z natury rzeczy nasze dwory.

Umiejętność robót ręcznych jest bardzo pożyteczna i potrzebna przedewszystkim w gospodarstwie domowym,

gdyż uszyciem czy bielizny czy sukni i jej ozdobieniem własnoręcznym można dla domu zaoszczędzić sporą sumkę. Umiejętność i zamiłowanie w robotach ręcznych są konieczne dla każdej kobiety w życiu codziennym. Robota ręczna uprzyjemnia i urozmaica niejedną godzinę, wolną od zajęć domowych, a szczególnie w długie wieczory zimowe; a w czasie smutku, zmartwienia i różnych przykrości i bolów, jakich nam życie nie szczędzi, dopomaga do przywrócenia równowagi duchowej, przenosząc myśl na inne tory.

Roboty ręczne mają nie tylko cel ekonomiczny t. j. zarobkowy, ale i to w wysokim stopniu także pedagogiczny, aby w kobiecie wyrobić pilność, sumienność, dokładność i zamiłowanie do pracy i piękna. Nadto roboty ręczne ważną odgrywają rolę w życiu rekonwalescentów, a dają nam u tychże nową sposobność do ocenienia dobrodziejstwa pracy. Szczególniej ważne są takie roboty przy powolnym przychodzeniu do zdrowia, gdzie chodzi o to, by myśl rekonwalescenta oderwać od zastanawiania się nad stanem zdrowia. Zajęcie się czymś, choćby wyniki tego były bardzo skromne, sprowadza chwilowe zapomnienie dolegliwości, zadowolenie z zajęcia, wywiera błogi wpływ na chorego, podnosi jego stan psychiczny, a tym samym siłę jego woli, więc i stan zdrowia się wzmaga. Przy robotach ręcznych należy się jednak liczyć z siłami przychodzącego do zdrowia. Na początek wybiera się robotę lekką, nie męczącą umysł, a zajmującą chorego i odwodzącą uwagę jego od samego siebie. U nerwowych osób, które najczęściej chorują tylko z braku odpowiednich obowiązków, a właściwie zajęcia, praca ręczna staje się błogosławieństwem i dobrodziejstwem, bo odwraca ich od rozmyślania nad urojonymi cierpieniami.

Widzimy, jak ważną rolę odgrywa w życiu naszym robota ręczna, a największą w przemyśle domowym; tu ma pani we dworze szerokie pole do działania, aby ten ginący przemysł podnieść i doprowadzić do dawnej sławy, jaką miały wyroby naszych prababek, których płótna, hafty, tkaniny, łakocie jak pierniki, miody, nalewki, konfitury itp. słynęły szeroko i daleko. Trud jest wielki, ale nagrodą będzie wzbogacenie się kraju przez znaczne podniesienie moralności i dobrobytu warstw ludowych.

Niemniej ważną jest rzeczą, że z zajęciem się tą gałęzią pracy nastąpi zbliżenie dworu do chaty, podniesienie wpływu na lud, z którym współpraca jest jedną z naszych warowni narodowych, koniecznym warunkiem lepszej przyszłości ojczyzny.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Pędzenie roślin w zimie lub jesieni. Wedle doświadczeń Fr. Jesenko można rośliny pobudzać do wcześniejszego kwitnienia przez wstrzykiwanie przy pomocy odpowiedniego aparatu ich gałązek roztworem alkoholu (1—10%) lub eteru we wodzie (1—0·1%).

Traktowane w ten sposób gałązki bzu tureckiego, wiśni i olszy pędziły już w 2—3 dni po rozpoczęciu tych prób, o ile się je umieściło w cieplarni.

Zauważono jednak przy tym, że im bardziej zbliżała się wiosna, tym szkodliwszym okazuje się wpływ tychże roztworów.

Na podstawie doświadczeń powyższych wnioskuje Jesenko, że roztwory, a nawet sama woda działa na rośliny pobudzająco w czasie, gdy się w pączkach odbywa proces rozwoju, natomiast pod koniec okresu zimowego działa szkodliwie.

Pragnąc zatym mieć w zimie kwitnący bez czy konwalje, śnieżyczki i t. p, można zastosować sposób powyższy. *w.*

Rybactwo i konsumcja ryb w Niemczech. W ostatnich latach przemysł rybny w Niemczech niezwykle się rozwija i potęguje. Co roku powstają liczne gospodarstwa stawowe; rybołowstwo morskie przy pomocy ulepszanych przyrządów do łowienia ryb i wspomagane wynikami badania mórz przynosi coraz obfitsze plony; tak prywatni jak i władze starają się skutecznie o jak największe rozpowszechnianie konsumcji ryb morskich; wreszcie fabryki konserw rybich wyrabiają wzrastające ciągle ilości konserw, rozchodzących się nie tylko po Europie, lecz i po innych częściach świata. Przemysł rybny stał się obfitym źródłem dochodu i zwiększenia bogactwa narodowego.

Konserwy. Między konserwami niepoślednie miejsce zajmują ryby pieczone, następnie konserwowane w puszkach i beczułkach. Pieczenie odbywało się dotąd sposobem zwyczajnym w panwiach metalowych, obecnie jednak i tutaj osiągnięto postęp, gdyż niejaki Alto I. Lehrmann, fabrykant konserw, skonstruował piec do pieczenia ryb, który czasopisma rybackie nazywają wynalazkiem epokowym.

Kobiety zatrudnione przy pieczeniu ryb odtąd będą je tylko oczyszczać i do pieczenia przysposabiać, od włożenia zaś ryb do pieca aż do ukończenia pieczenia piec sam spełnia wszystkie potrzebne czynności. Nowy piec przedstawia następujące korzyści:

Ryby zostają upieczone jednostajnie z przyjemnym zabarwieniem; oszczędza się przy chudych rybach 40% tłuszczu, a przy tłustych 60—70%; oszczędza się na opłacie robotników, gdyż piec spełnia wszystkie czynności samoczynnie; największe przedsiębiorstwo, wymagające dotąd użycia 40—80 panwi, nie będzie potrzebować więcej jak 1 lub 2 pieców Lehrmannowskich.

I w naszym kraju przyjdzie niezadługo czas, że trzeba będzie pomyśleć o wyrabianiu konserw rybich, jeżeli produkcja ryb tak wzrośnie, że nie będzie można całego zapasu na świeżo spożyć, względnie na świeże spożycie sprzedać.

Drobne porady gospodarcze.

Czynności rybackie w lutym. W lutym nie wolno łowić raków samca i samicy, zresztą wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. Ryby niemające przepisanej miary obowiązany jest rybak, z zachowaniem należytej ostrożności, napowrót do wody wpuścić.

Z ikrą ryb pstrągowo-łososiowych postąpić jak w styczniu, ob. *Rolnik* nr. 1. z r. 1913, gdzie podane są również wskazówki co do innych czynności; jeżeli tych czynności nie wykonano w styczniu, należy je wykonać w lutym.

Z końcem lutego robić wszelkie dalsze przygotowania do zalewania stawów karpiowych: próbować mnichy, sieci, kraty, czy się znajdują w stanie dobrym i do użycia zdolnym.

Jeżeli luty jest bardzo łagodny, toby można już z końcem miesiąca wyjmować ryby z zimochowów. Uczynić to można tylko wyjątkowo, gdyż zasadniczo powinno się zalewanie stawów odbywać jak najpóźniej w porze cieplejszej

W lutym zamawiać narybek karpia, jeżeli go jeszcze w styczniu nie zamówiono.

Chwytać wydry, gdyż jeszcze trwa czas godów.

Z ikry szczupaka robić kawior. Sposoby robienia kawioru podane w *Rolniku* z r. 1912.

Jeżeli powietrze łagodne i ziemia odtajała, można już w lutym obsadzać groble wikliną.

Nie należy karmić koni moczoną sieczką. Koń odznacza się małym żołądkiem, a w stosunku do wielkości zwierzęcia — mniejszym od wszystkich innych zwierząt domowych. W żołądku końskim mieści się przeciętnie około 15 litrów paszy. Jeśli moczymy sieczkę, to koń nie po-

trzebuje jej długo żuć i ślinić; je więc prędzej i pokarm z wypełnionego żołądka prędzej przechodzi do jelit tak, że pozostaje zbyt mało czasu na działanie kwasu w żołądku. Przytym nawet w tym krótkim czasie kwas żołądkowy nazbyt rozcieńczony słabo przejawia swoje własności. O trawieniu więc w żołądku niema prawie mowy. Złe skutki karmienia mokrą paszą w tym się również przejawiają, że koń tak karmiony nie jest wytrzymały na wyczerpanie fizyczne ani odporny na choroby. Przy cięższej pracy koń taki szybko chudnie, gdyż tkanki jego muskułów są słabe, jakby gąbczaste.

Kolki tak niebezpieczne dla koni zdarzają się również częściej u koni karmionych mokrą paszą. Ten sposób żywienia przedstawia jeszcze i tę niedogodność, że przy skarmianiu mąki lub osypki (ospy) ciała obce przypadkowo zamieszane w paszy, dostają się wraz z oblepiającą je mąką do żołądka i powodują choroby.

Niemasz tego przy skarmianiu suchej paszy, bo wtedy koń zostawia w żłobie kawałki żelaza lub drzewa, które się w paszy znajdują.

Z powyższych względów karmienie na mokro jest dopuszczalne tylko dla koni starych, które już żuć dobrze nie mogą.

Inne konie, o ile były karmione mokrą paszą, należy powoli i stopniowo przeprowadzać na mokrą karmę.

Jeżeli przejście uskuteczniono zbyt szybko, koń traci na apetycie, a co za tym idzie, na sile. *Ł.*

Doniosłe znaczenie świeżego powietrza w wychowie cieląt. Pewien gospodarz donosi do *„Hess. landw. Ztg.“*. W lecie było w mojej oborze dwoje cieląt cyckowych w wieku 8 do 10 dni, które wcale się nie rozwijały. Mleka zupełnie nie przyjmowały, chociaż krowa miała go obficie dla dwojga cieląt. Starałem się je podtrzymywać, podając im jaja jako pożywienie, ale pomimo tego cielęta marniały w oczach z każdym dniem i doszło wreszcie do tego, że nie mogły utrzymać się na nogach. Wyniesiono je na podwórze, gdyż miały być oddane owczarzowi dla jego psa i spędziły noc na legowisku ze słomy, którą im sporządzono pod krytą bramą od gumna. Gdy następnego dnia się przebudziłem, przyszły mi zaraz na myśl cielęta, ale jakże się zdziwiłem, gdy je zobaczyłem stojące, chociaż przedtem już od 4 do 5 dni nie mogły powstawać. Zaraz zrozumiałem, że tylko świeże powietrze mogło tu być pomocne. Umieściłem tedy cielęta na stałe w jednym kącie podwórza pod dachem; — zaczęły ssać na nowo, a zwolna wygląd ich zaczął się poprawiać. Z cielęcia słabszego, które już zanadto zmędzniało, nie było wprawdzie wielkiej pociechy, jednak drugie silniejsze tak się poprawiło, że później uzyskałem za nie wcale pokaźny grosz.

Od tego czasu w porze gorącej cieląt nie trzymam w stajni, a wyniki tego postępowania są zawsze pomyślne. Gdy nastają noce chłodne, natenczas schronisko cieląt zabezpieczam przez zawieszenie płótna, wskutek czego cielęta nie pocą się i nie są niepokojone przez muchy, a rozwój ich jest znacznie lepszy. Środek ten wypróbowany przezemnie w chowie cieląt mogę jak najgoręciej polecić do naśladowania. *S. W.*

Robotnicy sezonowi. Jak nam komunikują z polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, byłoby wskazane, by ziemianie zwłaszcza w Galicji wschodniej, reflektujący na robotników na sezon wiosenny, przesłali możliwie rychło zgłoszenia swe na ręce tegoż Towarzystwa, a to w celu umożliwienia mu poczynienia odpowiednich starań. Okazało się bowiem, że jedną z przyczyn, dla których tak trudne jest pozyskanie sił roboczych dla pracodawców krajowych, jest nader późne zgłaszanie się tych ostatnich, a mianowicie w czasie, kiedy w obec licznego już wówczas corocznego wychodźtwa poza granice kraju, wybór staje się trudniejszy. Z tego względu należy możliwie wcześnie zgłosić się do Oddziału pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, zarówno odnośnie do służby rocznej jak i robotników t. zw. sezonowych.

Szybkie gnicie kartofli w kopcach wymaga przedewszystkim, ażeby, o ile zezwoli stosowna pogoda, przystąpić do ich przebrania i oddzielić zepsute od zdrowych. Wybrane zdrowe kartofle chcąc zabezpieczyć od dalszego gnicia, należy przesypać w świeży kopiec albo zabrać do piwnicy, przepylając je siarką (kwiat siarczany). Na 100 kg kartofli potrzeba 30 gr siarki. Najlepiej wykonać to w ten sposób: Spód kopca lub piwnicy posypać cienko siarką; następnie sypie się warstwa kartofli grubości 20—30 cm i posypuje znów siarką. Takich warstw kartofli można dać co najwyżej 3, a każdą z nich przesypuje się równomiernie siarką. To zabezpiecza kartofle od dalszego gnicia, jak okazało doświadczenie. Nie jest to środek kosztowny, bo na 100 q kartofli potrzeba 3 kg kwiatu siarczanego. Wartoby środek ten wypróbować choćby na mniejszą skalę, stosując go n. p. do jednego kopca kartofli, przeznaczonych na nasienie. *S. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych.

Uwagi niniejsze zamieszczamy w dziale „Przeglądu wydawnictw“, gdyż zawierają one apel do piszących w sprawach rolniczych, i życzyć należy, aby apel ten trafił tam, dokąd jest skierowany. *Redakcja.*

Słownictwo rolnicze i miary rolnicze polskie. Sprawa słownictwa rolniczego i sprawa miar, stosowanych w rolnictwie polskim, to rzeczy zbyt ważne, ażeby przestać o nich mówić i nie dążyć do rozwiązania ich należytego i całkowitego.

Starania te spotykają się często z obojętnością, a nawet uśmiechem. Jednak niesłusznie. A dlaczego tak się dzieje, wytłumaczyć sobie łatwo. Każda praca pokoju, a do niej zaliczyć trzeba te starania, jest szara, nie strzela bujnym kwiatem, któryby wzbudzał poryw. Że zaś nasze społeczeństwo najłatwiej przywieść do czegoś porywem, więc i trudno tym sprawom o łaskawszy jego wzgląd, tym bardziej, że domaganie się zmiany wyrazów lub używanych miar jest bez zaprzeczenia pewnym wdzieraniem się w osobiste zwyczaje, które stały się nawyknieniami.

Ci, co dni pędzą w znoju rolniczym, w walce o grosz, z niechęcią spotykają te sprawy. One im zawadzają, bo myśl wytężoną w stronę praktyczną rolnictwa odwodzą na bezpłodne zdaniem ich kierunki. Wszak słów choćby najlepszych ani nie skarmi, ani nie pozbędzie z korzyścią. Nie dziwię się tym panom, jakkolwiek sam stojąc w ich zacnych szeregach rzecz tę widzę inaczej.

Więcej dziwię się Tym, którzy słowa swe sieją potomności. Niema wśród nich dość starania, ażeby to ziarno Ich było czyste i pod względem językowym i naukowym dorodne — żeby strzegli używania właściwej miary i starali się, żeby obie te sprawy dbałością o nie doprowadzić aż do istotnego wzbogacenia mowy naszej i naszej nauki polskiej. Nie widzę u nich starań w tym kierunku, aby ujednostajnić i uporządkować słownictwo i przyjąć miary jednakowe i ich wyłączne stosowanie w uczelniach i piśmiennictwie całej Polski. Dziwne, że koła te nie doceniają obu spraw i że w uczelniach nie tępi się starego zła, pozwalając mu przechodzić z pokolenia na pokolenie. Któż, jak nie szkoła, która urabia umysły młodzieży, miałby przejąć się doniosłością słownictwa rolniczego i miar i szczerze pracować około wprowadzenia uporządkowania w tych sprawach. Któż jak nie ona gorącem oddziaływaniem na młode umysły najwięcej w sprawach tych zdziałać potrafi, nakłaniając je do zmiany dawnych miar na metryczne.

Wszak panowie Ci wiedzą, że rolnik posługuje się całym licznym zastępem cyfr uzyskanych czy to teorją czy praktyką, a opartych na jednostce miary, że cyfry te stanowią pewnego rodzaju cenne wyposażenie umysłu i pamięci rolnika. Oprzeć je na miarach niewłaściwych, to wyzuć go z korzyści wielkich, bo zrozumienia danych, które nam przynosi nauka z zachodu — z ułatwienia, jakie daje nam system dziesiętny, z uznania miary metrycznej przez rządy dwóch dzielnic Polski i t. p.

Niema już co rozwodzić się nad tym. Czyż może być miarą morg, który w Niemczech oznacza 25 a a u nas 58 a. Posługiwanie się tą miarą w piśmiennic-

twie sprowadza tylko bałamuctwa, a w naszej literaturze podtrzymuje rozdział nasz na trzy zabory, sprawia, że dzieła rolniczego, wydanego we Lwowie z zastosowaniem sążni i morgów (austrjackich) wiedeńskich, nie zrozumie Polak z Poznańskiego ani Królestwa.

A i rolnik tutejszy nie będzie mógł korzystać z literatury tamtych zaborów, jeżeli ona nie przyjmie miary metrycznej, a on sam tą miarą nie będzie się posługiwał; „w jedności siła“.

Mówić, że na to u nas nie czas jeszcze — że niech dzieci nasze łamią się z wprowadzeniem hektarów, to przyznawać się do słabej woli w tej sprawie, do niedoceniania jej i do składania trudu ze zmianą złączonego na potomność, której nowe z biegiem czasu przypadną zawady, może i cięższe niż nam, do usuwania i zadania do spełnienia. Dlatego nie składajmy na nią tego, co sami spełnić powinniśmy.

Więc nie odkładajmy, szkoda każdej chwili, a że spółdziałanie jest potężną dźwignią we wszystkich takich zamiarach, zwracam się do „Rolnika“, ażeby jak dawniej tak i nadal zechciał dopomódz sprawie przez skupienie w około siebie Tych, coby zechcieli jej poświęcić swoją uwagę, czas i trud. *X....r.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 4., 24. stycznia 1913, Kraków. Dr. M. Pańkowski: Premjowanie obór związkowych. Prof. F. Dąbrowski: Rodzaje wylęgarek sztucznych. Stanisław Jasiński: Wyzyskanie nieużytków polnych. Stefan Konopka: Nawozy sztuczne ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia wapnowania roli (Ciąg dalszy).

Gazeta rolnicza nr. 4. dnia 24. stycznia 1913, Warszawa. Zygmunt Chrzanowski: Odpowiedź na artykuł „o krok dalej“. (*W sprawie specjalnej organizacji handlowej dla włościan*).

Dział „*Spostrzeżenia i głosy z praktyki*“ *zawiera sprawozdanie z doświadczeń przeprowadzonych w Nędzerzewie przez p. Fort. Starzeńskiego.*

Gazeta cukrownicza nr. 17. 25. stycznia 1913, Warszawa. T. Szulborski: O handlu cukrem u nas i za granicą.

Okolnik rybacki. Listopad i grudzień, Kraków. O projekcie ustawy wodnej ze stanowiska higieny gospodarki rolnej i rybactwa

Poradnik Gospodarski: piątek 24. stycznia 1913, Poznań. St. Pospieszalski: Znaczenie kwasu fosforowego w gospodarstwie rolnym.

Ogrodnik nr 4. 24. stycznia 1913, Warszawa. Adam Hyc: Ogrodnicy dworscy. J. Kończewski: Uwagi o nowym sposobie cięcia drzew owocowych.

Oester. Agrar-Zeitung 25. Jänner 1913, Wien. Dr. Ernst Seidler: Agrarrecht und Agrarverwaltung in Oesterreich.

Oester. landw Genossenschaftspresse 23. Jänner 1913, Wien. Emil Mischek: Acht Jahre gemeinsame Eierverwertung in Ober-Oesterreich.

Deutsche Landw. Presse Nr. 8 25. Jänner 1913, Berlin. Th. Eichholtz: Bodenlinschätzung: Welche Einschätzungsart ist die wichtige? Kuhnert: Ein Beitrag zur Dörrfleckenkrankheit G Scheibler: Meine Erfahrung in Bekämpfung des Bluthamens. Rubarth: Gartenmassige Bearbeitung des Ackers in einem Arbeitsgange.

Mitteilungen der Deutschen Landw.-Gesellschaft Nr. 4. 25. Jänner 1913. Prof. Dr. Richardsen: Notwendigkeit und Durchführung der Weidekontrolle; Ergebnisse auf Nordfriesischen Marschweiden. Prof. Dr. B. Martiny: Verwertung des Stalldüngers. Dr. Alves: Erprobte Kleegrasmischungen zur Aussaat von Futterflachen für kurzfristige Nutzung.

Dr. Otto Schulenberger: Die bisherige Arbeit des Komitee's zum Studium der Blattrollkrankheit der Kartoffeln in Oesterreich.

Wiener landw. Zeitung Nr. 8. 25. Jänner 1913, Wien. Emil Freund: Ueber Wind-Elektrizitätswerke. Amerika als warnendes Beispiel. *O zmniejszeniu produkcji mięsa w Ameryce.*

Ill. landw. Zeitung Nr. 6. 18. Jänner 1913, Wien. Dr. W. Dix: Der Pflanzenzuchtbetrieb Ferdinand Heines zu Kloster Hadmersleben. Dr. Augustin: Die Weidegenossenschaften in der Provinz Brandenburg.

Doniesienia kronikarskie.

Posiedzenia pełnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego oraz poszczególnych Sekcji i Wydziału Wykonawczego odbędą się w dniach 3., 4. i 5. lutego b. r. w lokalu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, według następującego porządku obrad:

Poniedziałek dnia 3. lutego 1913 r.

Sekcja chowu bydła rogatego, o godz. 9. rano.
Sekcja rolna, o godz. 11. przed poł.
Sekcja mleczarska, o godz. 3. po południu
Sekcja drobnego inwentarza, o godz. 3. po poł.

Wtorek dnia 4. lutego 1913 r.

Sekcja chowu trzody, o godz. 9. rano.
Sekcja administracyjna, o godz. 11. przed poł.
Sekcja krzewienia wiedzy rolniczej, o god. 3. po poł.
Sekcja chowu koni, o godz. 4. po poł.

Środa dnia 5. lutego 1913 r.

Wydział Wykonawczy, o godz. 9. rano.
Pełny Komitet, o godz. 3. po poł

Posiedzenie nowowybranej Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 1. lutego b. r. o godz. 10. rano, w lokalu Syndykatu, pl Szczepański 6 według następującego porządku obrad:

1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawozdanie Wydziału; 3) Sprawozdanie Dyrekcji; 4) Wybór Prezesa; 5) Wybór 2 Zastępców Prezesa; 6) Wybór Wydziału; 7) Przydzielenie referatu spraw patronackich jednemu z członków Dyrekcji; 8) Regulamin Sekcji patronackiej; 9) Regulamin Wydziału; 10) Podania Spółek „Łan“ w Dąbrowej, „Snop“ w Krośnie, „Skiba“ w Kętach i „Kosa“ w Limanowej o pomoc z funduszu przeznaczonego dla Spółek; 11) Upoważnienie Dyrekcji do użycia z funduszu dla Spółek odpowiedniej kwoty na urządzenie Biura patronackiego Spółek.

Od Redakcji i Administracji *Gazety Mleczarskiej* otrzymujemy zawiadomienie o zawieszeniu wydawnictwa w dotychczasowej postaci.

Gazeta zostaje przekształcona na miesięcznik i jako organ Biura mleczarskiego przy Wydziale krajowym, oraz Związku mleczarskiego, będzie wydawana w obu językach krajowych.

Obecna prenumerata gazety wynosi: rocznie 6 koron (za granicą: 3 rs, 6 Mk.) półrocznie 3 K (za granicą 1.50 rs. 3 Mk.). Redakcja i administracja mieści się przy Biurze Mleczarskim Wydziału krajowego ul. Mickiewicza l. 3 we Lwowie *Ł.*

Z galicyjskiego Komitetu wystawy kijowskiej roku 1913, otrzymujemy doniesienie, że Komitet ten zaniechał urządzenia oddziału ogólno galicyjskiego na wystawie w Kijowie. a to z powodu braku funduszów i braku zainteresowania sprawą wystawy w sferach przemysłowych.

Komitet po dyskusji przekazał swoje zgłoszenia na wystawę krajowemu Związkowi zdrojowisk i uzdrowisk i krajowemu Związkowi turystycznemu z warunkiem, aby organizacje zajęły się urządzeniem w Kijowie wystawy turystyczno zdrojowej w połączeniu z wystawą przemysłu domowego. Ponadto w wystawie będą mogli wziąć udział ci z przemysłowców, którzy dotychczas nadesłali zgłoszenia. *Ł.*

Postanowienia komisji dla spraw polityki socjalnej. Centralny wydział dla obrony interesów agrarnych zawiadamia, że wymieniona komisja Izby Posłów rozpatrywała na posiedzeniu odbytym w dniu 17. b. m. szereg wniosków, zmierzających do ograniczenia emigracji ludności wiejskiej i zaradzenia brakowi robotnika wiejskiego. Wnioskodawcy, żądając ogólnego podniesienia niższej granicy wieku robotników zatrudnionych w przemyśle i górnictwie, zalecają w szczególności uchwalenie prawa, wzbraniającego przyjmować osoby w wieku poniżej lat 18 do zakładów przemysłowych o charakterze fabrycznym, jeżeli na wyszkolenie w danym zawodzie nie potrzeba więcej nad 6 miesięcy czasu Inny wniosek kładzie nacisk na uregulowanie sprawy ubezpieczenia robotników leśnych i rolnych od choroby, starości i niezdolności do pracy. Projektuje się również osiedlanie i zatrzymanie przy roli robotników przez urządzanie tanich domów mieszkalnych i kolonji robotniczych;

żąda się na ten cel pomocy finansowej od Państwa. Dalsze wnioski zmierzają do uregulowania praw spadkowych dziedziców (*Regelung des Hoferechtes*), popierania assocjacji i kooperatywy wiejskiej, oraz utrzymania nadal agrarnej polityki ochronnej. Ponadto zaś jako środki przyciągające bezpośrednio do pracy na roli proponowano zapewnienie robotnikom rolnym ulg przy odbywaniu powinności wojskowej, tudzież wprowadzenie systemu premjowania polnych robotników z funduszów, przeznaczonych na ten cel przez Państwo. *Ł.*

Niepokoj rolnikow węgierskich. Organ Związku rolników węgierskich *Gazdasszövets'g*, zajmuje się usiłowaniami podejmowanymi w Austrji i zmierzającymi do przełamania ochrony celnej produktów rolnictwa, i grozi, że w razie najlżejszego osłabienia istniejących przepisów rolnicy węgierscy zażądają wyodrębnienia celnego Węgier. W kołach rolników węgierskich panuje wielkie rozgoryczenie z powodu tych dążeń kół przemysłowych w Austrji, które dla otworzenia sobie rynków zbytu na Bałkanach pragną znieść ochronę celną produktów rolnictwa, aby w ten sposób zainicjować wymianę usług między monarchją i państwami bałkańskimi. *Ł.*

Rozmaitości.

Wrony szkodnikami raków. Koło Passawy zrobiono spostrzeżenie, że wrony bardzo chciwie zjadają raki. Ilekroć robotnicy rozpoczynali czyszczenie kanałów, wrony przylatywały natychmiast i jak tylko gdzie dostrzegły raka, chwytały go, przenosiły na brzeg i tutaj go zjadały.

Najstarsze drzewa w Europie istnieją na Łużycach. Pierwszym jest krzak jałowca, rosnący obok wioski Siederamu. Uczeni botanicy obliczają jego wiek na 1.200 lat. Obwód pnia przyziemnego mierzy $1^1/_2$ metra, a długość jego aż do pierwszych gałęzi $3^1/_2$ metra. Od niepamiętnych czasów pień tego krzewu pochylony jest ku ziemi i dlatego dano mu mocne podpory.

Drugim jest bluszcz, wysoki na 25 metrów i szeroki na 40 metrów. Wspaniały ten krzew okrywa swymi gałązkami i liśćmi wieżę dawnego kościoła wioski Vissum.

Komisja państwowa, starająca się o utrzymanie niezwykłych i starożytnych okazów przyrody, orzekła na podstawie badań, że oba powyższe krzewy należą do najstarszych w Europie.

Okazy te jednak są „karłami" w obec istotnie rekordowych olbrzymów amerykańskich.

Niedawno w jednym z Muzeów przyrodniczych Stanów Zjednoczonych umieszczono tarczę z pnia takiego olbrzyma, którego ścięto w południowej Kalifornji, nad rzeką King-River. Posiadał on przeszło 90 metrów wysokości, obwód zaś jego pnia, na wysokości człowieka, wynosił 30 metrów. Tarcza owa, grubości $1^1/_2$ stopy, o średnicy 10 metrów i obwodzie 19 metrów, waży 50 ton. Profesor H. Bumpus obliczył dokładnie wiek olbrzymiego drzewa. Przytwierdzając w miejscach tarczy, odpowiadających setce lat wzrostu, kwadratowe znaki, przekonał się, że drzewo wzrastać zaczęło przed erą chrześcijańską i że posiadało pień o średnicy $4^1/_2$ mtr., gdy Kolumb wylądował w Ameryce. Obliczono też, że pień olbrzyma mógł dostarczyć słupy telegraficzne dla linji 250.000 kilometrów długiej. *w.*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja.*

Pytanie 15. W jakim wieku i jakiej porze najlepiej kastrować byczki — które mają być później wołami roboczymi — a także baranki z przeznaczeniem na wypas jako skopy. *B. z J.*

Pytanie 16. Czy dobrze jest konicz dwuletni obecnie, gdy niema śniegu, zasilić tomasyną siejąc 100 kilo na morg. *B. z J.*

Odpowiedź trzecia na pytanie 4., które brzmiało:

Czy pozostawienie koniczyny czerwonej (dwuletniej), z której pierwszy pokos zebrano na siano, a drugi zbiór przeznaczony był na ziarno, którego w rezultacie wskutek złego odkwitnienia w czasie słot nie wydał, może rokować nadzieję jakiego użytku w roku trzecim? Czy kto z pp. gospodarzy miał w praktyce pożytek z koniczyny, która przypadkowo wbrew porządkowi płodozmiennemu i teorji na rok trzeci pozostała?

Bodaj, czy wykroczenie takie wyjątkowe przeciw porządkowi nie byłoby wskazane w obec tegorocznej klęski słot i spowodowanego nimi niedosiania ozimin, niedokończenia ziębli, nie podorania koniczysk dwuletnich pod wywieźć się mający nawóz w ciągu zimy.

Koniczynę czerwoną można wyjątkowo dwa razy przezimować, jeżeli ziemia w ogóle koniczynom sprzyja, nawieziona została dostatecznie tomasyną i głębokie użytkowe warstwy posiada. W pierwszym roku wystarczy koniczynie czerwonej warstwa 30 cm gruba, w następnych latach potrzeba jej warstwy co najmniej 80 cm głębokiej. Zimą dbać trzeba o to, by koniczyna bez jakowej pokrywki całymi dniami na mróz wystawiona nie była. Polecić można nakrycie koniczyniska słomą lub słomiastym obornikiem, byle nie za grubo, ażeby się roślinność pod pokrywką śniegu nie zagrzała. Roślinki nie powinny być wyższe nad 10 cm, bujniejsza ich masa bowiem sprzyja poceniu i wygniciu.

Najlepiej zachowuje się czerwona koniczyna aż do trzeciego roku w mieszance z trawami, wtedy nieraz nawet jeszcze w czwartym roku odda jeden pokos. Koniczynę samą można tylko w bardzo sprzyjających warunkach w trzecim roku całkowicie wyzyskać i pozostawić na czwarty rok do jednorazowego pokosu. U nas zwykle już po drugim roku wielka część zamiera.

W podanych warunkach dobrze przezimować mogą tylko odmiany koniczyny czerwonej na mróz odporne, jak n. p. śląska; unikać trzeba odmiany amerykańskiej, południowo francuskiej i włoskiej.

W trzecim roku zaoruje się koniczynę już w lipcu; jeżeli później, powinno się pole po zbiorze siana spaść jeszcze przed orką. Na wiosnę można koniczynisko lekko zbronować i słomę zgarnąć. Dawka pogłówna 2 q tomasyny i 2 q kainitu zawsze się opłaci. Chociażby się koniczyna nie udała, nawóz taki nie zginie, wiadomo bowiem, że tomasyna przez kilka lat z rzędu działa, a kainit żadnemu zbyt silnemu zatrzymaniu w glebie nie podlega. *Pospieszalski*, naucz. roln.

Odpowiedź czwarta na pytanie 4.:

Jeżeli koniczyna nie jest jeszcze za rzadka, nie zniszczona przez myszy i nie zaperzona, to może dać jeszcze jeden dobry pokos, na wiosnę wartoby dać trochę soli potasowej (nie kainitu) i żużli Thomasa, a plon mógłby być wcale zadowalający. *Adam Ożarowski.*

Odpowiedź pierwsza na pytanie 5., które brzmiało:

Jakie stanowisko zająć ma obecnie pracodawca w obec rodzin służby niższej (parobków, dozorców i t. d.), gdy właściwy pracobiorca powołany został w połowie minionego kwartału do czynnej służby wojskowej, z której zdaje się nie rychło powróci. Rodzina pozostała ma prawo do otrzymania zapomogi z funduszów państwowych, jeżeli się wykaże iż nie ma innego źródła zarobku. Czy należy więc dawać tej rodzinie na nowy kwartał ordynarję, opał, utrzymanie krowy lub mleko i jak w danym razie postąpić z rozwiązaniem stosunku służbowego, gdyby pracobiorca nie wracał, a mieszkanie było potrzebne dla wyszukać się mającego innego sługi?

Zamiast odpowiedzi opowiem szan. interpelantowi, w jaki sposób traktujemy w dobrach tutejszych rodziny powołanych do czynnej służby rezerwistów.

Rodziny te otrzymują z wyjątkiem płacy gotówką wszystkie inne pobory, a więc ordynarję, opał, paszę dla krowy lub mleko; mamy nadzieję, że przynajmniej połowa tych ludzi szczerą i chętną pracą odwdzięczy się nam za utrzymywanie ich rodzin w czasie ich służby wojskowej.

Jeżeli zawierucha wojenna ustanie, to wrócą oni wkrótce, jeżeli wybuchnie wojna, to powołają wszystkich zdolnych do broni, i wtedy potrzeba opróżnienia mieszkania przez rodziny rezerwistów ustanie, gdyż nie będzie kandydatów na miejsce rezerwistów. *Adam Ożarowski.*

Odpowiedź pierwsza na pytanie 7 i 8, które brzmiało:

Zamierzam większą ilość słabo kiełkującego łubinu bydłem skarmić i zapytuję się szanownych Czytelników *Rolnika*, czy metoda Kellnera, zalecająca moczenie i gotowanie łubinu w wodzie w celu wyługowania go ze szkodliwych substancji, jest odpowiednia i wystarczająca do zabezpieczenia bydła przed zatruciem?

W razie wypadku otrucia bydła łubinem, jakich środków użyć wypadałoby?

Jedynie i wyłącznie gotowanie łubinu pod ciśnieniem około 2 atm (najmniej przez godzinę), a potym wyługowywanie wodą przez 3 do 4 dni usuwa z łubinu *Lupinotoxin* (zwany dawniej przez Kühna *Iktrogenem)* i czyni go rzeczywiście nieszkodliwym; same wyługowywanie, tak zwane odgoryczanie, usuwa tylko gorzkie alkaloidy, nic wspólnego z trującym *Lupinotoxinem* nie mających, i szkodliwości łubinu nie zmniejsza.

Szan. interpelant pisze, że zamierza skarmiać łubin „źle kiełkujący"; zwykle taki „źle kiełkujący łubin" jest i dobrze spleśniały, jeżeli tak, to radzę tym bardziej łubin koniecznie gotować lub parować.

Gotowany łubin dawałem koniom w ilości 2—3 kg dziennie bez żadnej szkody dla zdrowia. łubin gotowałem, wyługowywałem i gniotłem na gniotowniku i koniom z owsem i sieczką podawałem.

Jeżeli się spostrzeże objawy lupinozy, a to brak apetytu, otumanienie, trzymanie pyska wspartego na żłobie, żółtaczka na spojówce oka, czarne strupy na chrapach, lub objawy lekkiej kolki, należy natychmiast zaprzestać podawania łubinu i dać na przeczyszczenie, ale tylko o l e j u r y c y n o w e g o, żadnych soli, które lupinozę pogarszają; do wody trzeba dawać trochę kwasu solnego i zapewnić zwierzęciu ruch na świeżym powietrzu, to zwykle pomaga; jeżeli jednak choroba wybuchnie odrazu w ostrej formie, to zwierzę jest bez ratunku stracone.

Specyficznego *antidotum* niema.

Jedynie sumienne i dokładne gotowanie i wyługowywanie łubinu jest pewnym środkiem przeciw szkodom, a nigdy na pewne wiedzieć nie można, ile łubin trucizny zawiera, jest to bowiem zmienne i zależy od warunków, w jakich łubin wzrastał; czasami tworzy się ten trujący białkan w wielkiej ilości, a są lata, kiedy go wcale w łubinie niema, dlatego wielka ostrożność jest konieczna. *Adam Ożarowski.*

Odpowiedź druga na pytanie 7.

Z zapytania nie wiemy, jaki jest rodzaj ziarna; a) biały jest mniej b) niebieski i nakrapiany na biało jest o wiele więcej niebezpieczny, „żółto kwitnący i nie biesko" rozdymający — i przy dawkach większych grozi absolutnie wydęciem, nawet kiszki odchodowe wychodzą ze zwierzęcia — czego doświadczyłem na bydle i źrebiętach.

A w i ę c w y p a d k i ś m i e r t e l n e.

Jest jeszcze jedno ziarno łubinu drobniejsze, koloru czarnego — tak zwane ogrodowe — przepysznie kwitnie i silny ma zapach, ale to za drogie do pokarmu.

Możnaby po wymoczeniu łubin suszyć i na mąkę śrótować, z małą domieszką do otrębów.

Owce jedzą chętnie, tuczą się — i łubin im nie szkodzi tak jak bydłu. „Warto sprzedać" lubześrótować i p r ó b o w a ć na nawóz pogłówny. *J. Kotarski.*

Odpowiedź trzecia na pytanie 7 i 8.

Do spożywania łubinu nieodgoryczonego zwierzęta bardzo trudno się przyzwyczajają, zwłaszcza bydło rogate. Podawać można w niewielkich ilościach; większe powodują zazwyczaj rozmaite schorzenia, zwłaszcza ze strony przewodu pokarmowego jakoteż mózgu; u krów zmniejsza się ilość mleka, a czasami mleko i masło mają smak gorzki (zauważyć to można już po racjach dziennych $^1/_2$—$^3/_4$ kg śrótowanego łubinu lub ziarn gotowanych), czasami nadto występuje mniejsze lub większe wzdęcie albo kolka.

Ujemne strony ziarn łubinu można usunąć przez odpowiednie ich odgoryczenie; w tym stanie można podawać tę karmę we większej ilości.

Metod odgoryczania ziarn łubinu jest wiele, a te są najlepsze, które nie tylko pozbawiają łubin gorzkich alkaloidów, ale zarazem usuwają czasami tylko w tej paszy znajdującą się istotę trującą (zwaną iktrogenem lub lupinotoxyną), a wywołującą groźne schorzenie (*„lupinosis* = łubinoza").

Wszystkie sposoby odgoryczające łubin mają tę wadę, że wraz z usunięciem istot gorzkich względnie i istoty trującej, następuje pewna strata pożywnych składników.

Celem uczynienia ziarn łubinu nieszkodliwymi najbardziej zalecenia godne jest kilkugodzinne gotowanie tej paszy w parze pod zwiększonym ciśnieniem. Uskutecznia się to w parnikach; przy ciśnieniu 1—1$^1/_2$ atmosfery należy gotować w parze przez 4 godziny, przy ciśnieniu 3 atmosfer tylko 2 godziny, — zależy to zatym od systemu parnika. Ziarna z parnika wychodzą w postaci napęczniałej; przed podaniem bydłu należy je jeszcze wyługować wodą.

Dobry też jest sposób Kellner'a: po wymoczeniu ziarn przez 24—36 godzin w wodzie zimnej lub lepiej ciepłej, gotuje się je następnie przez godzinę w parze w zwykłym parniku lub w jakimś naczyniu we wrzącej wodzie (gotowanie w parze lub wrzącej wodzie niekoniecznie trwać musi godzinę, ale zależnie od okoliczności $^1/_2$ 1$^1/_2$ godz. i dłużej, stosownie więc do tego odbywa się następowe wyługowanie dłużej lub krócej). Skutkiem tego pęcznieją, łuska na nich pęka i całe ziarno staje się bardziej przenikliwe dla wody. Następnie przez 1—3 doby ługuje się je w zimnej wodzie bieżącej w koszach, workach, skrzyniach podziurawionych i t. p. lub stojącej (n. p. w kadziach); w tym ostatnim wypadku należy ziarna często mieszać i przewracać, a wodę co 6—12 godzin zmieniać. Po gotowaniu w wodzie lub parze przez jedną godzinę ługowanie 48-godzinne jest zazwyczaj wystarczające.

Łatwiejsza a także dobra jest metoda Soltfien'a, mianowicie: pewną ilość łubinu zalewa się trzykrotną (pod względem wagi) ilością wody i na cetnar łubinu daje się 5 kg amoniaku *(ammonia officinalis)*; w tym moczy się ziarna przez 2—3 dni w ubikacji, gdzieby temperatura nie przekraczała 13° C, a następnie przez 7—10 dni wyługowuje się zimną wodą.

Istnieją też metody, opracowane przez polskich hodowców n. p. Władysława Schürera z Zawad, Seelinga z Izdebnika, Graffa, Dzierzbickiego. Mamy w literaturze pod tym względem specjalną pracę: Karol Graff, Odgoryczanie łubinu, Kraków 1874, Drukarnia Staszyca.

Wprawdzie przytoczone metody są pewne pod względem odgoryczania łubinu względnie i usuwania z niego lupinotoksyny, to jednak ostrożność nigdy nie zawadzi; to też najlepiej podawać odgoryczone ziarna łubinu zrazu tylko kilku sztukom mniejszej wartości, by próbnym skarmianiem przekonać się napewne o nieszkodliwości tej paszy.

Gdy sztuka jakaś zdradza objawy chorobowe, należy zaprzestać podawania tej karmy i jak najszybciej użyć środków przeczyszczających celem opróżnienia przewodu pokarmowego; do tego celu nie nadaje się sól bydlęca lub glauberska, bo te rozpuszczają istoty trujące łubinu ale drożdże lub olej rycynowy.

Wilgotne, odgoryczone ziarna łubinu (względnie papkę) należy skarmiać na świeżo, gdyż na powietrzu w tym stanie szybko pleśnieje. Krowom mlecznym podaje się odgoryczone ziarna łubinu w ilości nie więcej jak 1 kg na dobę (Kellner ziarna swą metodą odgoryczone zaleca podawać nawet do 3$^1/_2$ kg); przy większych ilościach może jakość mleka i masła się pogorszyć. Odgoryczony łubin jest także dobrą karmą dla wołów robo-

czych w ilości $2^1/_2$—$3^1/_2$ kg na dobę, dla bydła na opas postawionego 5 kg na dobę, według Kellnera do $8^1/_2$ kg, także dla odłączonych cieląt i w ogóle młodzieży do $^3/_4$ kg na dobę. Dla bydła jest najlepiej ziarna po odgoryczeniu miażdżyć, w przeciwnym razie jako ślizkie łatwo usuwają się z pomiędzy zębów i jako niepożute opuszczają w stanie niezmienionym t. j. niestrawionym przewód pokarmowy. Podaje się zmieszane z sieczką, burakami, kartoflami i t. p. Jeżeli się po odgoryczeniu ziarna prędko nie skarmia, należy je celem uniknięcia zepsucia (pleśnienia) poddać suszeniu w piecu lub na słońcu, często przewracając lub mięszając.

Ważne jest o tym pamiętać, by o każdej świeżo przyrządzonej porcji odgoryczonego łubinu smakiem się przekonać, czy odgoryczenie dokładnie nastąpiło, a nadto z początku zwierzęta powoli do tej karmy przyzwyczajać i dopiero po przyzwyczajeniu powyż przytoczone ilości na dobę podawać.

Szczególnie ostrożnym być należy ze skarmianiem ziarn łubinu, które z powodu samoogrzania uległy zepsuciu (stęchnieniu, spleśnieniu); takie należy używać tylko po należytym ugotowaniu w parze pod wyższym ciśnieniem.

Czy ziarna łubinu słabo kiełkujące mają jakieś specjalne ujemne działanie, względnie czy należy je w tym stanie jakąś szczególną metodą przyrządzić do skarmiania, nie jest mi wiadome; dlatego i z tego powodu próbne skarmianie kilku sztukami jest w tym wypadku wskazane. *Prof. Dr. Stanisław Fibich.*

Głosy Czytelników.

Jeszcze kilka myśli w sprawie robotnika sezonowego.

Szczegółowo starali się panowie D. w Nr. 43 i S. W. w Nr. 2 „Rolnika“ dawać rady i wskazania, jak w pewnych okolicach i warunkach należy się ratować, aby zapewnić sobie siły robocze. Piszący, jako niewłaściciel — tylko dzierżawca. nie rozporządzający lasami, pastwiskami i innymi atrakcjami, również nie znający w miejscu żadnych robotników, tylko bogatych rolników, walczył z trudnościami długie lata i przyszedł do tego samego przekonania, jakie wygłosił p S. W., że mianowicie tylko z najbliższej okolicy ściągać sezonowców jest najpraktyczniej i najtaniej — jednakże nie przez faktorów, zawodowo tym interesem się trudniących, lecz przez ludzi swoich i ze służby zadowolonych, albo jeszcze lepiej przez sezonowców już znających pracodawcę i miejscowe warunki pracy. Umowę zawierać wyraźną, z góry zapowiedzieć, że na zabezpieczenie wytrwania do ostatniego terminu umowy pewna kwota zasług z każdego miesiąca będzie zatrzymana do ostatniego obliczenia i wypłaty. Nie łudzić się, że zadatki, zaliczki naprzód dawane, zapewnią trwałość robotnika — przeciwnie to jest pierwsza podnieta do ucieczki i szukania dalej szczęścia. Starościńskie i sądowe interwencje już określił p. S. W., tylko podług mnie za oględnie. Od tych władz nic się spodziewać nie możemy.

Ostatecznie będąc przekonany, że w ogóle gospodarstwo stawać się musi zawodem coraz trudniejszym, coraz bardziej wymagającym fachowej wiedzy, praktycznego doświadczenia, ogromnej energji i siły woli a z tym tęgiego zdrowia — ośmielę się bardzo skrajną, drażliwą postawić odpowiedź na t. p. pytania, mianowicie, że: Panowie, którzy czują się z jakichbądź wyżej wzmiankowanych braków utrudzeni, umęczeni, bezradni, a od zatym w ślad idzie, w zawodzie swym, tak z każdego punktu widzenia ważnym, cennym — „kalekujący“ — powinni powierzyć gospodarstwa swe ludziom posiadającym wszelkie wymogi zawodu, albo w administrację tantiemową, albo wreszcie wydzierżawić majątki. *Ludomir Dzierżanowski* *).

NADESŁANE.

Z Banku rolniczego.

Na skutek ogłoszenia jednej z firm krakowskich, umieszczonego w numerze 4. *Rolnika*, powołujemy się na nasze wyjaśnienie w tymże samym numerze umieszczone i jeszcze raz stwierdzamy:

Że przedewszystkim wzmianka nasza oparta na Sprawozdaniu Krajowej Stacji botaniczno-rolniczej odnosi się wyraźnie tylko do firm lwowskich, a nie dotyczy innych firm krajowych, a następnie, że zwraca ona uwagę na to, iż wszystką bez wyjątku koniczynę czerwoną sprzedajemy plombowaną z atestem Stacji, podającym czystość i siłę kiełkowania, podczas gdy inne firmy — jak to wynika ze Sprawozdania Stacji botaniczno-rolniczej — do koniczyny plombowanej dodają atest, stwierdzający tylko brak kanianki.

Zauważyć należy, że koniczynę plombowaną dostarczają inne firmy tylko na wyraźne żądanie odbiorcy, podczas gdy my tylko w wyjątkowych wypadkach na specjalne żądanie dostarczamy ją nieplombowaną lub plombowaną tylko na brak kanianki, a z reguły sprzedajemy ją plombowaną atestem całkowitego badania.

Dlatego też odpieramy bombastyczny zarzut, jakoby nasze ogłoszenie było „niezgodne z faktycznym stanem rzeczy“ i „wprowadzało w błąd opinję publiczną“, która sama potrafi najlepiej ocenić całą tę sprawę, co nas uwalnia od polemiki z dalszymi wywodami wspomnianego komunikatu.

Przy tej sposobności prostujemy błąd drukarski w poprzednim naszym komunikacie, w którym drugi ustęp zamiast słowem „W ogóle“ miał się zacząć „W obec tego, że“, co dopiero nadaje mu właściwy związek logiczny.

Wiszącą kolejkę stajenną do przewozu brahy, nawozu etc. urządziła firma Juliusz Weiss we Lwowie, jako reprezentacja firmy Roessemann i Kühnemann, w stajniach i oborach: ks. Lubomirskiego w Szczucinie, hr. Bocheńskiego w Ponikwie, hr. Koziebrodzkiego w Chlebowie, p. Głowackiego w Leśniowicach, hr. Skarbka w Grzędzie, p. Kozłowskiego w Ochrymowcach etc. etc. Ofertami służy firma na żądanie. Biura firmy znajdują się przy ul. Kopernika 11. Telef. 627.

*) Oprócz powyższej korespondencji p. Dzierżanowski przysłał nam odpowiedź na uwagę Redakcji, zamieszczoną przy jego korespondencji w Nr. 3 Rolnika“. W odpowiedzi tej pan D. twierdzi, że rolnik praktyczny nie ma zupełnie czasu na czytanie pewnych artykułów, które pan D. nazywa „rzeczywiście naukowymi“. W tej samej sprawie zabrał głos pan J. Skulski, którego korespondencję zamieścimy w Nrze 6. „Rolnika“. *Redakcja.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 763/13. **OGŁOSZENIE.**

Podajemy do wiadomości P. T. hodowców koni, że c. k. Ministerstwo rolnictwa jest skłonne wydać w tym roku pewną ilość klaczy stadnych, wybrakowanych ze stada radowieckiego, bezpłatnie do chowu prywatnego.

Chcący się ubiegać o otrzymanie takich klaczy winni wnieść odnośne podania jak najrychlej

do c. k. Komendy Zakładu ogierów rządowych w Sądowej Wiszni.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Wiceprezes: *Rozwadowski* m. p. Dyrektor: *Niwicki* m. p.

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania członków Oddziału przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 10. stycznia 1913 w Przemyślanach pod przewodnictwem prezesa p. Romana Tyzenhauza.

Obecnych członków 69, oraz P. Dr. Jan Blauth jako prelegent dla wygłoszenia wykładu o melioracji gruntów.

1) Pan przewodniczący skonstatował komplet i zagaił posiedzenie, przedstawiwszy zebranym prelegenta p. Dr. Jana Blautha, poczym w treściwym dłuższym swym przemówieniu wspomniał o zeszłorocznej klęsce elementarnej oraz o poczynionych staraniach celem złagodzenia jej skutków.

2) Następnie zarządził odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania. Odczytany protokół przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

3) Z koleji porządku dziennego odczytał sekretarz Oddziału p. Kołodziej sprawozdanie z działalności Oddziału za rok 1912, które przyjęto do wiadomości.

4) P. przewodniczący udzielił głosu p. Dr. Janowi Blauthowi, który w bardzo przystępny i zajmujący sposób wygłosił długi wykład o melioracjach rolnych. Wykład ten wzbudził wśród słuchaczy ogromne zainteresowanie, czego dowodem była ożywiona dyskusja, przyczym prelegent udzielał różnorodnych wyjaśnień i pouczeń. P. Stanisław Wybranowski, dziękując p. prelgentowi w imieniu zebranych za wygłoszenie tak pożytecznego wykładu, postawił wniosek, aby Rada Oddziału zakupiła odpowiednią ilość broszur, traktujących o melioracji rolnej, w języku polskim i ruskim i rozesłała je wszystkim członkom Oddziału bezpłatnie. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

5) Na wniosek p. Jana Sikorskiego, członka komisji szkontrującej rachunki, uchwalono absolutorjum dla Rady Oddziału z rachunków za rok 1911 i 1912.

6) Następnie po ożywionej i wyczerpującej dyskusji powzięło Walne Zebranie następującą jednomyślną uchwałę:

a) Walne Zebranie członków Oddziału przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbyte dnia 10. stycznia 1913 w Przemyślanach, konstatując fakt nader krytycznego położenia tak większej jak i mniejszej własności, wywołany zeszłoroczną klęską elementarną oraz przesileniem ekonomicznym, domaga się jak najwydatniejszej pomocy ze strony c. k. Rządu i poleca Prezydjum Rady Oddziału, aby niezależnie od poczynionych już starań natychmiast zwróciła się ponownie do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie z żądaniem wyjednania u c. k. Rządu grysu bezpłatnego lub po zniżonej cenie, a to tak dla gmin jak i dla obszarów dworskich, celem umożliwienia przezimowania inwentarza żywego, który dla braku paszy musiałby być wyzbyty;

b) ze względu, że oziminy zeszłoroczne nie mogły być należycie zasiane albo wcale nie zostały zasiane i na wiosnę potrzeba będzie większej ilości ziarna na zasiew, Walne Zebranie domaga się wyjednania u c. k. Rządu ziarna nasiennego po zniżonej cenie, co odnosi się również do nasienia koniczyny czerwonej, która jest filarem utrzymania inwentarza żywego, a z powodu zeszłorocznej słoty bardzo trudno będzie nasienie to dostać;

c) ze względu na fatalny stan dróg w powiecie, który ogromnie szkodliwie oddziaływa na stosunki ekonomiczne — raczy Świetny Komitet wyjednać u Wydziału krajowego, jakoteż u c. k. Rządu znaczniejsze subwencje na naprawę dróg, co z jednej strony da zarobek ludności, z drugiej zaś ulepszenie komunikacji przyczyni się w znacznej mierze do dobrobytu ludności powiatu;

d) ze względu, że c. k. Zarząd wojskowy pokrywa zapotrzebowania armji artykułami rolnymi produkcji węgierskiej, co fatalnie odbija się na cenach zbóż w naszym kraju i jeszcze bardziej pogarsza położenie krytyczne naszego kraju, Walne Zebranie uprasza Świetny Komitet o natychmiastowe poczynienie starań u sfer miarodajnych, by zapotrzebowania wojska w Galicji były pokrywane artykułami żywności i paszy produkcji krajowej;

e) wreszcie Walne Zebranie prosi Swietny Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, aby poczynił starania u c. k. Rządu o możliwie jak najrychlejsze uchylenie obecnego przesilenia finansowego, gdyż dłuższe trwanie takiego stanu pociągnie za sobą jeszcze większą i wprost doszczętną ruinę rolnictwa.

7) Na wniosek p. Stanisława Wybranowskiego uchwalono prosić Swietny Komitet o znaczniejsze podwyższenie subwencji na buhaje subwencyjne, gdyż dotychczasowa wysokość subwencji wraz z opłatami, pobieranymi od stron od każdej odlatowanej krowy, nie odpowiada wcale kosztom dobrego utrzymania buhaja i z tego powodu właściciele stacji ponoszą straty.

Zarazem uchwalono prosić Świetny Komitet, aby dawał na stacje lepsze jak dotychczas rozpłodniki, gdyż w ostatnich czasach zdarzały się dość liczne wypadki, że dostarczone buhaje okazały się niezdolne do rozpłodu, wskutek czego posiadacze stacji musieli ponosić niepowetowane znaczne straty utrzymania nieużytecznego buhaja nieraz przez parę miesięcy, zanim wymiana nastąpiła, a nadto i chów bydła był narażony w danej miejscowości na straty.

Pan Stanisław Wybranowski wyraził niezadowolenie, że Oddział Przemyślański od chwili zawiązania Spółki handlowo-rolniczej c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślanach zaprzestał swych czynności co do dostarczania członkom nasion, nawozów sztucznych i innych artykułów rolnych, pozostawiając to wspomnianej spółce, która mimo istnienia od kilku miesięcy, opłaca bowiem czynsz za lokal od 1. września 1912, żadnych czynności nie przedsiębrała; zapytał przeto p. Konstantego Kołodzieja, zawiadowcy tej spółki, czy i kiedy spółka podejmie swe czynności.

W odpowiedzi na interpelację oświadczył p. Kołodziej, co następuje: „Rozpoczęcie czynności Spółki zawisłe jest od pozwolenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, który według statutów ma protektorat nad spółką i ma ją odpowiednio wyposażyć. Komitet ten polecił w swoim czasie przez swego referenta organiz. p. Dr. Rodakiewicza wynająć lokal i zaprowadzić telefon w biurze, co się też stało, oraz wezwał mnie na 2-miesięczną praktykę do Oddziału handlowego przy Komitecie c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, którą odbyłem w miesiącu październiku i listopadzie 1912.

Dnia 6. stycznia 1913 dowiedziałem się jednak z ust referenta organizacyjnego p. Dr. Rodakiewicza w biurze Komitetu we Lwowie, że spółka otrzyma w najbliższym czasie pozwolenie na wysyłanie świń do Wiednia i zbiórkę jaj, a dział rolniczy rozpocznie swoją działalność dopiero wtedy, gdy rozwiną się wpierw wspomniane dwa działy, co jednak nastąpić może dopiero za kilka miesięcy. Wobec tego oświadczenia przyszedłem do przekonania, że mimo moich licznych przedstawień, aby jak najprędzej puścić w ruch dział rolniczy, który po części jest już rozwinięty przy Oddziele gospodarskim, wzięło górę mylne zapatrywanie się czynników miarodajnych na sprawę spółki i nie pozostawało mi nic innego, jak wnieść na ręce p. Dr. Augusta Rodakiewicza rezygnację z zawiadowcy spółki, co też uczyniłem, i od tego czasu sprawami spółki zaprzestałem się interesować".

Na wniosek tedy p. Stanisława Wybranowskiego Walne Zebranie powzięło następującą jednomyślną uchwałę:

Poleca się Prezydjum Oddziału, aby ponownie podjęło czynność dostarczania członkom Oddziału wszelkich

artykułów rolnych, jak to miało miejsce dotychczas, zanim zawiązano spółkę, co będzie najkorzystniejsze dla członków Oddziału, i wyraża przekonanie, że spółka handlowo-rolnicza w Przemyślanach ze względu na sposób traktowania sprawy nie ma racji bytu.

9) Wkońcu na wniosek p. Stanisława Wybranowskiego uchwalono nie udzielać członkom Oddziału żadnych artykułów rolnych na kredyt, lecz jedynie tylko za gotówkę.

Na zakończenie zebrania odbyło się losowanie 2 fantów rur przełykowych bydła, które wylosowane zostały przez pp. Antoniego Lewkowskiego z Świrza i Zygmunta Weretczuka z Przemyślan.

Na tym Walne Zebranie zamknięto i protokół zakończono.

Sekretarz: *Andrzej Kołodziej.* Prezes: *Roman Tyzenhaus.*

Walne Zgromadzenie Oddziału stryjsko-żydaczowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Stryju dnia 6. lutego 1913 w sali Rady powiatowej.

OGŁOSZENIA WŁADZ

C. k. Namiestnictwo do L. XVI a 200. podaje obwieszczenie o zakupnie stadników rządowych prywatnego chowu przez c. k. Ministerstwo rolnictwa dla Galicji i Bukowiny.

Hodowcy i właściciele koni mogą przydatne dla hodowli ogiery, któreby zamierzali sprzedać, zaoferować w terminie do końca kwietnia każdego roku c. k. Ministerstwu rolnictwa celem zakupna.

Podania te, zaopatrzone marką stemplową na 1 K, wystosowane wprost do c. k. Ministerstwa rolnictwa, winny zawierać:

1) wiek ogiera, przyczym zauważa się, że z reguły tylko takie ogiery będą zakupowane, które ukończyły 3-ci rok, jednak nie przekroczyły jeszcze 8-ego roku; 8-mioletnie i starsze ogiery mogą być zakupione tylko wyjątkowo, o ile okazały się dobre jako reproduktory;

2) dowód pochodzenia ogiera po ojcu i matce;

3) jego wielkość i maść;

4) cenę ogiera i

5) miejscowość, w której ogiera tego można oglądnąć.

Zgłoszenia, które wpłyną do c. k. Ministerstwa rolnictwa, będą przesłane odnośnym Zakładom stadników rządowych do zanotowania.

Ewentualne zakupno będzie uskutecznione w ciągu jesieni przez odnośny Zakład stadników rządowych wspólnie z czynnikami, powołanymi do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni.

Właściciel zgłoszonego ogiera może nim każdego czasu w inny sposób dysponować, jak również c. k. Ministerstwo rolnictwa nie jest obowiązane zakupić zgłoszonego ogiera, także gdyby miał być zupełnie zdolny do rozpłodu.

Zgłoszenia ogierów, wniesione dopiero po miesiącu kwietniu, będą tylko o tyle uwzględnione, o ile będzie zachodzić potrzeba uzupełnienia ogierów.

C. k. Namiestnictwo do L. XVIa 68/3 podaje następujące ogłoszenie:

C. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło reskryptem z 13. stycznia 1912, L. XVI a 62. zakupić część zapotrzebowanych remont komisyjnie na wiosnę 1913 w Galicji według następującego programu:

Program komisyjnego zakupna remont c. k. obrony krajowej na wiosnę 1913:

P u ł k u ł a n ó w o b r o n y k r a j o w e j n r. 1.: w Baginsberg, powiat Kołomyja, dnia 25. lutego o godzinie 9·30 przed południem; w Augustdorfie, pow. Śniatyn, d. 25. lutego, godz. 9·30 przed poł. — 2. p u ł k: w Bóbrce, pow. Bóbrka, d. 25. lutego godz. 10·30 przed poł. — 3. p u ł k: w Mościskach, pow. Mościska, d. 25 lutego, godz. 10. przed poł.; w Samborze, pow. Sambor, d. 27. lutego, godz. 9. przed poł.; w Kolbuszowej, pow. Kolbuszowa, d. 4. marca, godz. 10. przed poł.; w Stryju, pow. Stryj, d. 6. marca, godz. 9. przed poł. — 4. p u ł k: w Tarnowie, pow. Tarnów, d. 25. lutego, godz. 9. przed poł.; w Mielcu, pow. Mielec, d. 28. lutego, godz. 9. przed poł. — 5. p u ł k: w Niżniowie, pow. Tłumacz, d. 25. lutego, godz. 9. przed poł.; w Zaleszczykach, pow. Zaleszczyki, d. 26. lutego, godz. 9. przed poł. — 6. p u ł k: w Tarnopolu, pow. Tarnopol, 26. lutego godz. 9. przed południem.

Przy zakupnach tych urzędować będzie komisja asenterunkowa remont Oddziałów konnych obrony krajowej, wymienionych w programie, która zakupywać będzie tylko konie wyhodowane przez hodowców lub przez nich wychowane, zaopatrzone w myśl § 8. ust. z 6. sierpnia 1909, Dz. u. kr. Nr. 177. paszportem bydlęcym, mające ukończone 4 lata aż do wieku 7 lat, miary 158 do 166 cm, z dobrym grzbietem i wydatnymi chodami.

Konie takie własnego chowu lub wyhodowane przez hodowców, posiadające wszystkie warunki, wymagane dla remont kawalerzyckich, będą zakupywane po cenie 700 koron.

Za każdego zakupionego konia może jednak być przyznana z funduszów c. k. Ministerstwa obrony krajowej nadpłata, której wysokość wymierzona będzie wyłącznie do jakości konia.

Za konie zakupione od hodowców i wychowawców może być nadto przyznana premja z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa, w przeciętnej kwocie nieprzewyższającej 100 koron.

Przy wymierzaniu tej premji będą brane w rachubę miarodajne stosunki hodowców względnie wychowawców, oraz jakość przedstawionych do zakupna koni, jednak tylko ci hodowcy względnie wychowawcy mogą otrzymać premję, którzy posiadają obywatelstwo austrjackie.

Hodowcy winni wykazać dowodnie za pomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty były chowane w krajach, reprezentowanych w Radzie Państwa.

Wychowawcy zaś winni przedłożyć komisji rodowody względnie karty stanowienia od hodowców, a nadto udowodnić, że przedstawione remonty wychowali.

Gdyby który z hodowców lub wychowawców nie był w stanie przedłożyć tych dokumentów w chwili zakupna, może wyjątkowo otrzymać od komisji zwłokę 14 dni, w którym to terminie ma odnośne dokumenta przesłać Oddziałowi zarządzającemu remontowanie, poczym nastąpi ewentualna wypłata premji z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa.

C. i k. wojskowy Magazyn prowiantowy w Przemyślu podaje następujące ogłoszenie:

Ponieważ zapotrzebowanie żyta przez kupno podręczne zostało pokryte, zostaje zakupno tegoż przez c. i k. Magazyn środków żywności w Przemyślu z dniem 18-go stycznia 1913 zastanowione.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 20. do 26. stycznia 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
20 p.	35 7	36 8	35 5	+0·7	+2 1	—0·0	+2·2	—2 3	4 2	4·3	3 9	87	80	85	W 6	NW 3	NW 4	10	10	8	—	
21 w.	32·2	30·6	31 1	—1·2	—1·6	—0·1	—1 9	—2 0	3·5	4·3	3·8	83	83	84	E 1	0	0	8	10	10	—	
22 ś	31	31·8	33 1	—1·6	—1·6	—2·8	—1·8	3 3	3·4	4·6	3·1	84	89	82	E 1	E 1	E 1	80	10	10	4·2	✱
23 c.	33 5	34·1	35·0	—0·7	—1 2	—0 2	—2·0	—2·8	3·9	3·8	4 2	90	76	94	E 1	0	E 1	10	10	10	10·9	+
24 p.	35 1	33·9	34·6	—1·2	-0 6	—1 3	—1 7	—3 8	3 6	4·0	3·3	87	85	78	SW 3	0	0	10	4	10	—	
25 s.	34 1	32·8	31·8	—0·0	—1 0	+1·5	—1·5	—1·3	4 0	4·5	4·5	86	90	87	SW 4	SW 4	W 3	10	10	10	—	
26 n.	30 1	32 9	34·5	+2·5	—0·6	—1·6	—2·7	—2 0	4·7	4 3	3 2	84	91	78	W 10	W 10	W 10	10	10	7	0·7	✱

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 20/I 1913 do 21/I 1913. Pszenica 10·40—10·70, żyto 8·75—9·10, jęczmień brow. 8·50—9·20, past. 8·00—8·50, owies zeszłor. 9·35—9·65, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—9·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·30—11·70, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, lelni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 105—120, koniczyna czerwona 95—122, biała 107·00—137·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 22·50—30·00, siano lepszej jakości 4·00—4·50, gorszej 3·50 do 3·80, otawa 3·25—3·25, siano z koniczyny 4·55—4·75, słoma okłotowa 3·00—3·20, mierzwiasta 2·70—3·00, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00—0·0.0 nafta zwykła 17·50—15·50, salonowa 19·50 do 20·50. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8·92—9·08, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00 0·00, otręby pszenne 12·50—13·00, otręby żytne 12·25—13·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·70, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·80—1·88, mięso cielęce loco rzeźniar (en gros) 1·56—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·36—1·44, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 26. stycznia do 1. lutego 1913.

Z bieżącego tygodnia nie mamy do zanotowania żadnych znaczniejszych zmian ani w notowaniach, ani w ogólnej tendencji.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·40 do 20·80, żyto 17·00 do 17·60, owies 18·50—18·80 jęczmień pastewny 16·00 do 17·00, jęczmień browarny 00·00 do 00·00, siano słodkie 6·00 do 6·50, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 4·80—5·20, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 210—220, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 25. stycznia 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·00—10·50, żyto 8·50—9·25, jęczmień browarniany 7·00 do 8·75, groch Victoria 12·00—13·25, groch zwykły 9·00—11·00, owies 8·50—9·00, hreczka 6·00—9·00, wyka 9·00—10·00, koniczyna czerwona 85·00—120·00, koniczyna biała 100·00—150.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—26·00. nadkontyngent. 00·00—16·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 28. stycznia 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 23·00—23·30, peszteńska (81) 22·90—23·20, banatka (78) 22·45—22·80, żyto prima 19·65—19·75, średnie 19·50—19·60, jęczmień pastewny 18·20—18·80, owies prima 21·90—22·40, średni 21·10—21·70, kukurudza węgierska 13·50—13·90, rumuńska 18·80—18·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 28. stycznia 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 12·05 do 12·85, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·20 do 11·70, słowacka nowa (76—80 kg) 11·20 do 11·75, południowa nowa (77—80 kg) 11·25 do 11·75, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·40—10·85.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·85 do 10·25, peszteńskie nowe (70—74 kg) 10·30 do 10·30, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·90—10·20, węgierskie (70—73) 9·80 10.15, dolnoaustrjackie (70—73) 9·40—10·00.

Jęczmień morawski loco stacje 8·50 do 9·75, słowacki loco stacje 8·75 do 10·25, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·50 do 9·25, południowy 8·75—9·75, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·90 do 8·30, browarniany 8·65 do 9·00.

Kukurudza węgierska nowa 7·40—7·75, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·55—10·10.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 29. stycznia 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 51, buhaji 26, krów 62, razem bydła rogatego 139 sztuk, jałownika 173, cieląt 290, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 87, węg. 000 — razem 689. Woły z paszy płacono 96 do 108, woły chude 00 do 00, buhaje 84 do 96, krowy 56 do 86, jałownik 60 do 92, cielęta 86 do 114, nierogacizna galic. 98 do 116, węg. 000 do 000, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 340 do 712, woły chude 000 do 000, buhaje 294 do 569, krowy 160 do 420, jałownik 90 do 360, cielęta 30 do 58, nierogacizny gal. 86 do 162, węg. 000 do 000.

Kraków dnia 24. stycznia 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 594, cieląt 260, owiec i kóz 3, nierogacizny 538, — razem 1396 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 70 do 100, woły z paszy 70 do 107 woły chude 00 do 000, krowy 60 do 87, jałownik 70 do 91, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 144 do 162. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130 do 320, woły 300 do 400, krowy 120 do 310, jałówki 96 do 280, cielęta 35 do 70, owce i kozy 20 do 26. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1129, na konsumcję innych gmin kraju 249, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 17 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 28. stycznia 1913. Z miejskiej centranej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono buhaji 29, wołów 25, krów 25, jałówek 19, bydła rogatego 98, cieląt 239 nierogacizny 597, razem 934. sztuk. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 00 do 00, a) woły chude 00 do 000, b) z paszy 00 do 00, krowy 00 do 00, jałówki 00 do 00, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 00 do 00, nierogaciznę bitej wagi od 148 do 162, Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 104 do 340, woły 250 do 400. krowy 150 do 200, jałówki 100 do 292, cielęta 29 do 60, owce i kozy 00 do 00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 832, na konsumcję innych gmin kraju 80 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 22 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 27. stycznia 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 109 sztuk owiec od 1·20 do 1·56, 131 sztuk cieląt od 1·40 do 1·60, wyjątkowo 1·72 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 3635 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·40 do 1·60, galicyjskich 1·52 do 1·60, 27·135 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·32 do 1·68, tylne 1·68 do 2·00, z buhajów: przednie 1·32 do 1·58, tylne 1·40 do 1·64, z krów: przednie 1·12 do 1·32, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·20 do 1·36, tylne 1·20 do 1·60. Przebieg targu pośredni.

Spra ozdanie targowe z d. 27. stycznia 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1031 sztuk, — a w szczególności: 164 czeskiego, 867 galicyjskiego, 0 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88 do 1·15, prima od 1·16 do 1·22, wyjątkowo 1·23 do 1·28, buhaje od 0·80 do 1·06, krowy od 0·64 do 0·96; bydło galicyjskie: woły od 0·84 do 1·20, buhaje od 0·60 do 1·08, krowy od 0·40 do 1·00, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·70 do 1·08, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 9.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 24. stycznia 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 25 wagonów. Targ ożywiony. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 100—110, krowy 84—100, buhaje 90—108.

Morawska Ostrawa, dnia 22. stycznia 1913 wystawiono na sprzedaż 22 wagony bydła rogatego. Targ dobry.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 27. stycznia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.432 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2657, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 775; według gatunków 2034 wołów, 590 buhajów, 710 krów, 98 bawołów.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 114).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 618.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 882 sztuk większy, a to spędzono o 605 bydła tucznego, o 277 bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono mniej o 434 wołów, 226 buhajów, 256 krów zaś bawołów 34 więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2378 szt., z Galicji 349, z innych krajów austr. 705 szt.

Ceny: galicyjskie woły średnie 105—112, prima 114 do 118, (wyj 120). Węgierskie woły liche: 84 do 94, średnie 96 do 106, prima 108 do 114 (wyjątk. 118); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 96 do 108, średnie 110 do 120, prima 122 do 130 (wyj. 136). Buhaje 74 do 94. Krowy 72 do 104. Bawoły 56 do 62. węg bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 46 do 68 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Mimo mniejszego spędu chęć zakupu bardzo słaba. Ceny utrzymały się z trudnością w ramach zeszłotygodniowych, a w ostatnich sortach nawet cokolwiek spadły.

Ceny nierogacizny we Wiedniu

Wiedeń, dnia 28. stycznia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 17.660 sztuk; z tego 10198 sztuk mięsnych, w tem 6389 szt. galicyjskich, 7·462 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 576 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 497 szt., organizacje inne 43 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 80 do 104, średnie od 106 do 110, lekkie prima od 110 do 116, (wyjątkowo 00), ciężkie od 110 do 120 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 122 do 128, średnie od 108 do 120, stare lekkie 90—106. Ceny sztuk z Moraw: prima od 100 do 116 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 2046 szt. więcej, w tym szt. młodych o 1242 więcej, zaś tucznych o 804 więcej.

Tendencja: Ceny wskutek spędu, przewyższającego zapotrzebowanie, spadły o 8 do 10 hal. na 1 kg. żywej wagi.

Do Czech sprzedała Spółka 40 szt.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 23. stycznia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·35, II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·70—2·80, IV. (kuchenne lepsze) 2·10—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·90—2·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.